Nr. 39. Lwów. — Niedziela dnia 16 lutego Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł 10 ct.
Kwartalnie	2 . 25	Dwumiesięcznie	2 . 10
Półrocznie	4 . 50	Kwartalnie	3 . —
Rocznie	9 . —	Rocznie	12 . —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. [illegible]

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: [illegible] „ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djan[illegible]) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba [illegible]

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. Zapust. Juljanny. Jutro: Konstancji.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 13, Zachód „ 5 „ 16. Długość dnia 10 g. 3 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 lutego.

Wspomniany przez nas wczoraj artykuł berlińskiego dziennika *Tägliche Rundschau* zdjął zasłonę ze stosunków, które się wytworzyły między cesarzem Wilhelmem a kanclerzem jego na gruncie kwestji socjalistycznej. Wyjaśnienia tego dziennika nazwano w Berlinie „przerażającemi“, bo one bez żenady mówią, że cesarz i kanclerz już od dawna stali w kwestji socjalnej na dwóch przeciwnych biegunach. Cesarz z wielkiem zajęciem śledził przebiegu socjalistycznego procesu w Elbefeldzie i z ogromną przykrością przekonał się, że machinacje szpiclów państwowej policji nadawały zbrodnicze piętno ruchowi socjalistycznego obozu. Szpicle zawierali stosunki z rozmaitymi wyrzutkami anarchicznymi, komunistycznymi i nihilistycznymi, prowokowali czyny zbrodnicze i potem wszystko to szło na karb socjalnej demokracji, którą kanclerz koniecznie chciał wytępić ogniem i żelazem. Machinacje państwowej policji, wykryte w pamiętnej sprawie Wohlgemütha, wyszły także na jaw w procesie Elbefeldzkim. Ze smutkiem cesarz przekonał się, że jest w tem system i oburzyło się jego poczucie sprawiedliwości, wyrobione w wysokim stopniu. Wnet potem w parlamencie socjaliści podnieśli skargi na prowokacyjną działalność agentów tajnej policji, a z ławy ministerjalnej nie zdołano odeprzeć tych zarzutów, nie zaprzeczono ani jednemu faktowi, przytoczonemu przez socjalistów W skutek tego cesarz zaczął wyrabiać w sobie własny pogląd na dążności socjalnej demokracji, odróżnił ją od żywiołów wywrotowych i w piśmie do ministra spraw wewnętrznych Herrfurta tak ostro zganił policją, że berliński jej naczelnik Krüger podał się do dymisji Jadąc do Berlina z Friedrichsruhe kanclerz dokładnie wiedział o zamiarach cesarza i — będąc znużonym — wtedy już postanowił zrzec się teki handlu.

Takiemu przedstawieniu rzeczy ani słówkiem nie zaprzeczyły organa urzędowe, co stanowczo świadczy o jego prawdziwości i pochodzeniu ze sfer dworskich. Zarazem z przedstawienia tego, jak również z mowy wygłoszonej wczoraj przez cesarza w Radzie Stanu, wynika, że Wilhelm II stał się zwolennikiem t. zwanego „katedralnego socjalizmu“, który zdawna już propagował międzynarodowe porozumienie w sprawach robotniczych. Nie jest to myśl ani nowa, ani niemiecka. Profesor fryburski dr. Adler początek jej wywodzi od r. 1841, kiedy Daniel Legrand wystąpił z odpowiednią petycją przed francuską izbę panów. Od tego czasu powraca ona w różnej formie i z różnych źródeł na porządek dzienny. We Francji podnosi ją znany ekonomista Wołowski (r. 1873) i J. B. Dumas. W Belgji rzecznikiem jej jest prof. Denis, który nie widzi środka skutecznej poprawy doli robotniczej bez międzynarodowego porozumienia. W Niemczech znajduje ona gorliwych wyznawców w znanych przedstawicielach socjalizmu katedralnego, w Schönbergu, w Adolfie Wagnerze, w Steinie, chociaż z tego samego obozu zwalczają ją namiętnie prof. Lujo Brentano i J. Cohn.

Na kongresie internacjonału, odbytym w r. 1866 w Genewie, wszyscy uczestnicy jednomyślnie przyjęli ją jako zasadniczą część swego programu. To samo uczynił także i zeszłoroczny kongres socjalistyczny w Paryżu, który, pomimo przepaści, jaka rozdzielała marksistów od blankistów, jednomyślnie uchwalił przyjęcie rezolucji, iż międzynarodowe porozumienie co do warunków pracy jedynie ulgę klasom pracującym przynieść może.

Nie brakło też usiłowań urzeczywistnienia tej myśli. Z pomiędzy rządów europejskich zasługa pod tym względem przypada przedewszystkiem Szwajcarji. W roku 1880 rada związkowa, na wniosek pułkownika Freya, wystąpiła do państw europejskich z propozycją zawarcia w tym względzie międzynarodowej konwencji. Odpowiedzi nadeszły zgoła niepomyślne. Większość rządów wyraziła przekonanie, że kwestja pracy nie jest bynajmniej przedmiotem międzynarodowego porozumienia, ale że każde państwo winno ją, jako sprawę czysto wewnętrzną, wedle możności i warunków miejscowych załatwić. W roku zeszłym znowu pp Decurtins i Favon poruszyli tę sprawę, a rada związkowa uczyniła już krok naprzód, albowiem bezpośrednio wystosowała do rządów zaproszenia na konferencję, mającą się we wrześniu r. z. odbyć w Bernie.

Tym razem zainteresowanie się projektem było już o wiele żywsze. Jakoż większość rządów oświadczyła gotowość przybycia; zastrzegły się tylko Włochy i Austrja co do warunków, pod jakimi przyjmą udział w naradach, Niemcy zaś nie nadesłały żadnej odpowiedzi, która zresztą była zbyteczną w obec nieprzychylnego i lekceważącego stanowiska, jakie w obec projektu konferencji zajął organ kanclerski *Nordd Allg. Ztg.* Natomiast katolicka *Germania* pisała wówczas: „Wezwanie to jest wypadkiem, który nas napełnił szczerą radością; żałujemy tylko, że nasz rząd cesarski nie uchwycił sam inicjatywy, do której od kilku lat usiłowaliśmy nakłonić ks. Bismarka. Sądzimy też, że obecnie sposobność ta zniewoli ks. kanclerza i Radę Związkową do zrobienia rachunku sumienia i że nie wezmą oni na siebie ciężkiej odpowiedzialności, iż przeszkodzili dojściu do skutku tak doniosłej reformie.“

Niestety, głosy te były bez skutku. Ks. kanclerz pozostał na swojem stanowisku abstynencji, wierząc jedynie w skuteczność aplikowanych przez siebie państwowo-przymusowych ubezpieczeń.

Rząd berneński postanowił z wielu względów termin konferencji odroczyć i w nadziei, że wszystkie mocarstwa dadzą się do udziału w niej zachęcić, naznaczył go ostatecznie na 5 maja rb.

Centrum katolickie, niezrażone dawniejszemi niepowodzeniami, wystąpiło znowu ze znanemi wnioskami Huenego, żądającemi świętowania w niedziele i święta, oraz zakazu pracy kobiet i dzieci w nocy, a kiedy żelazny książę zasłaniał się obawą osłabienia siły konkurencyjnej przemysłu niemieckiego, wskazano na międzynarodowe porozumienie, jako na jedyny środek, zapobiegający podobnemu niebezpieczeństwu.

Z tego więc względu cesarzowi Wilhelmowi przypada niezaprzeczona zasługa, że wbrew przekonaniom kanclerskim pochwycił inicjatywę w międzynarodowem porozumieniu się co do warunków pracy. Otoczona tak potężnym patronatem, sprawa wstępuje w erę o wiele pomyślniejszą, niż dotąd. Jeżeli bowiem nieufność rządów stała na przeszkodzie samemu usiłowaniu porozumienia się, to obecnie osoba inicjatora i gotowość potężnego państwa do podjęcia rokowań zachęci zapewne i innych do współudziału.

Wszelako zanim się zbierze konferencja międzynarodowa, już się rozpoczęły narady nad dolą robotniczej warstwy w pruskiej Radzie Stanu, wskrzeszonej teraz przez Wilhelma II z uspienia, na które skazał ją Bismark przed szesnastu laty.

Przed tą Radą, zwiększoną zastępem rzeczoznawców, wygłosił wczoraj Wilhelm II mowę o zadaniu, które Rada spełnić powinna. Co mówił, było jakby wyjęte z ust szefów katolickiego obozu, bo oto rzekł: „Nieraz wyzyskiwanym robotnikom słusznie się należy obrona, a to zarówno ze względów humanitarnych, jak ekonomicznych. Dla podniesienia z upadku życia rodzinnego i dla umoralnienia obyczajów trzeba ograniczyć pracę dzieci i kobiet, święcić niedziele, w ogóle stan życia robotniczego ulepszyć i zmienić. A uczynić to wszystko trzeba z głęboką rozwagą, aby nie zaszkodzić przemysłowi, nie podnieść kosztów produkcji tak bardzo, iżby nasze towary nie mogły konkurować na światowych targach.“

Jest to najważniejszy ustęp tej mowy, której z serca przyklaśnie każdy prawy chrześcijanin. Zaznaczamy tu, że Papież wyraził się przed posłem niemieckim nadzwyczaj pochlebnie o akcji Wilhelma II i zapewne nie odmówi swego poparcia, gdy będzie szło o wprowadzenie w życie zasad, które uchwali pruska Rada Stanu, a potem konferencja międzynarodowa.

Korespondencje.

Wiedeń 12 lutego.

(?) Cały Wiedeń polityczny, a więc i dzienniki zajmują się dzisiaj głównie wczorajszemi dwiema niespodziankami w parlamencie; zadają sobie pytanie: dlaczego p. Dunajewski mówił? dlaczego naprzód zamiary odsłania? dlaczego to właśnie teraz uczynił, gdy przecież nie ma widoków, żeby ta Izba mogła jeszcze ogromną reformę podatków załatwić. Jeżeli bowiem w maju sesja się skończy, a na nowo się rozpocznie dopiero w późnej jesieni, to przecież ta Izba, która kresu swego w roku następnym dobiegnie, nie zechce i nie zdoła dzieła tak wielkiego podjąć. Postawiono nawet pytanie: czy to program, czy testament? Pisałem o tem uprzedzając te głosy zaraz wczoraj, dzisiaj więc kilka już tylko uwag dorzucę. Jest to i program i testament; powiedzie się dzieła dokonać, tem lepiej; będzie musiało zostać odroczonem, to stanie się testamentem, ale nie tego rządu, lecz tej Izby. Wyłuszczenie zaś programu, który zresztą minister już przy wniesieniu budżetu zapowiedział, ma wyraźny i dodatni cel nietylko polityczny, ale, że tak powiem, także fachowy. Ministerstwo przedłożyło projekta całej reformy do opinji władzom podatkowym, przedsięwzięło próbne obliczenia, żeby sprawa wszechstronnie została zbadaną. Teraz plan został wyłuszczony w Izbie widocznie także w tym celu, żeby opinja publiczna sprawę badała, żeby się odezwała krytyka, a w ogóle, żeby umysły, zwolnione po ugodzie od zmory chronicznej walki polityczno-narodowej, zwróciły się do roztrząsań kwestyj żywotnych, a nie politycznych. Zdaje się, że zamiar taki musi zyskać ogólne uznanie, tak jak i rzecz sama od razu wielkie uznanie znajduje. Wprawdzie organ opozycji usiłuje jak zwykle kręcić, wywracać na nice, byle wykazać, że zamierzona reforma jest gorszą, niż owa, która kiedyś liberalny gabinet przygotowywał; ale się ta sofistyka nie udaje, gdyż zalet projektu negować nie można. Zamierzona reforma jest istotnie inną, niż owa gabinetu liberalnego, inną i stokroć lepszą. Jest to naturalny krok naprzód, a nie wywrót. P. Dunajewski był przeciwnikiem takiego osobistego podatku z progresją do 3 pr., jaki gabinet Auersperga proponował; dla tego też właśnie jest zwolennikiem i proponuje inny podatek osobisty, dochodowy z progresją tylko od 0·6 do 3 pr. Nie jedyna to różnica od owych dawnych projektów. Najpierw p. Dunajewskiemu n i e i d z i e o wzrost podatków, lecz tylko o sprawiedliwy ich rozdział, a nadto o zwolnienie najuboższych od ciężarów, w miarę jak podatek osobisty dosięgnie tych, którzy nic nie płacą, albo zbyt mało, a wiele posiadają, więc w projekcie tym mieści się także kawałek tej socjalnej polityki rządu, która już w licznych ustawach się przejawiła.

Rząd podniósł już dochody przez reformę podatków niestałych, pośrednich. Budowa systemu podatkowego powinna więc teraz być uzupełniona przez reformę podatków bezpośrednich. Reforma ta zawiera postanowienia niezmiernie ważne dla k a s o s z c z ę d n o ś c i i t o w a r z y s t w z a l i c z k o w y c h; będą one opłacać tylko zarobkowy podatek i tylko od nadwyżki bilansowej z uwzględnieniem pozycyj biernych — o co tak wielkie u nas właśnie czynione były starania. Również i to, na co także u nas największe są skargi, mianowicie: że nikt nie wie ile ma płacić, że każdego roku inaczej, że władze podatkowe w każdem miejscu dowolnie i inaczej wymierzają podatki, to wszystko ustanie: podatek zarobkowy będzie określony ściśle według taryfy, tak jak to na cle bywa, dowolność nie będzie mogła mieć miejsca, każdy będzie mógł sam obliczyć ile ma płacić.

Podatek osobisty dochodowy będzie również jednolity, rozszeregowany na kategorje. Tego wszystkiego nie było w dawnych projektach, które opierały się na doktrynach, na teorjach, a nie na praktyce, nie na sprawiedliwości skombinowanej z postępem nauki o gospodarstwie państwowem.

Więc czy to program, czy testament — w każdym razie dzieło znamienite, wielka praca i wielkie uspokojenie dla ludności, która w całem państwie musi pragnąć, żeby to był program, żeby ten rząd, bodaj z pomocą przyszłej Izby urzeczywistnił ten program, dający ludności takie gwarancje sprawiedliwości i usuwający z góry obawę podniesienia ciężarów. System rządowy, który takie dzieło przygotował, to nie konanie, ale żywotność; więc nie upadek systemu stoi na porządku dziennym, ale jego odradzanie się, wypełnianie pod każdym względem.

Gałac 10 lutego.

(*J J*) Wódka spełniała ważną rolę w ostatnim spisku bułgarskim. W korespondencjach między spiskowcami Rosja nazywała się „Absyntem“, poseł bukaresztеński p. Chitrowo — „Spirytusem“, były kapitan Kałupków, czy Chałupków — „Winem“, Panica był „Rumem“ i t. d. Inni spiskowcy znani byli między sobą pod nazwami: „Sztof“ (kwadratowa butelka, w której zwyczajnie wódkę sprzedają), „Stakanczyk“ (szklaneczka), „Szkalik“ (kieliszek) i tym podobnie.

Kałupkow czy Chałupkow przyszedł do Bułgarji z rosyjskiem wojskiem, został w księztwie z rosyjską załogą, potem podał się do dymisji i osiadłszy w Ruszczuku zaczął kultywować uprawę winogron. Rząd popierał jego usiłowania, dał grunt darmo, dał pieniądze na sprowadzenie szczepów z Kaukazu i Krymu, subwencje dawał co roku. Interes szedł dobrze. Kałupkow zbudował w Ruszczuku dom z ogromną winiarnią i bufetem, w którym zawsze tłumno było. Urzędnicy rosyjskiej żeglugi na Dunaju, założonej przez Gagarina, oficerowie bułgarscy, ruchliwa nowa inteligencja — wszystko wśród dymu z cygar, przy szklankach, po całych dniach siedziało w bufecie Kałupkowa, grając w bilard i karty. Tu się spisek zrodził.

Zacząwszy robić majątek, Kałupkow stał się okrutnie chciwym bogactw. Wszystkie środki były dlań dobre. Pożyczał na lichwę i przez to miał wielu ludzi w rękach. Wszedł więc z nim w stosunki p. Chitrowo — i nie wiem czy nie podstępnie, doradził mu zabiegać u bułgarskiego rządu o dostawę 70 tysięcy karabinów Berdana ostatniego modelu, według którego fabryki rosyjskie teraz sporządzają repetiery dla swego wojska. Zysk miał być wielki, więc się Kałupkow złakomił i zaprosił do spółki Panicę, jako wpływowego człowieka. Rząd zdawał się godzić na kupno Berdanek, ale kiedy już interes prawie był gotów, oświadczono z Rosji Kałupkowowi i Panicy, jako przedsiębiorcom dostawy, że dopóki ks. Ferdynand jest księciem i dopóki Stambułów, Mutkurow, Strański ministrami, dopóty Rosja nie da Bułgarji karabinów za żadne pieniądze. Więc przepadły nadzieje sutego zarobku, zrodziła się gorycz, a potem myśl usunięcia przeszkody. Taki jest początek spisku.

W Bułgarji dużo ludzi wykolejonych w skutek częstych przewrotów, przez jakie kraj ten przeszedł. Są jedni, którzy finansowo i karjerowo stracili przez ustąpienie Rosjan; są inni, którzy tak samo stracili przez upadek Battenberga. To wszystko malkontenci, nienawidzący „nowych ludzi“, wysuniętych przez Stambułowa. Pokrewieństwa w Bułgarji są bardzo rozległe. Tysiące krewnych mają Karawełów, Radosławów, Canków. Ci także nienawidzą Stambułowa, mają go za osobistego wroga swych rodów. Między nimi łatwo było krzewić spisek.

Wykolejonym zupełnie jest Panica. Człowiek lwiej odwagi, doskonały partyzant, ulubieniec Battenberga, liczył na świetną karjerę. Przepadła ona, bo upadek Battenberga wydobył na wierzch pułkownika Mutkurowa. Ale Panica jeszcze był wierny. On zdusił rewolucję w Burgasie, zrobioną przez rosyjskiego oficera Nabokowa, ale właśnie wtedy imię jego wmięszał do procesu o kradzież pieniędzy publicznych w Eski Zagrze pewien węgierski Rumun, sądzony w Siedmiogrodzie. Zawiadomiony o tem przez rząd węgierski, Stambułów sprawę zatuszował, jednak wieść o niej przedarła się do publiczności i zaszkodziła Panicy. Ale to jeszczeby nic. Lecz w rok potem, już w Warnie, druga podobna sprawka zbrudziła Panicę. I tym razem rzecz zatuszowano, jednak Panica całkiem stracił na opinji. Pić zaczął, rozbijał się po knajpach, rej wodząc między zawłokami z Macedonji i Czarnogóry. Upadłszy moralnie, nienawidzący Stambułowa i nowego księcia, zawiedziony w nadzieji zysków z dostawy Berdanek, chętnie przystał na spisek — i tem chętniej, że Kałupków mówił, jako Rosja pozwoli wrócić Battenbergowi. Gadano o tem dość głośno, że to będzie najlepsze wyjście z nieuznanej sytuacji, w jakiej znajduje się Bułgarja. Sądzę, że nawet z gruntu zacni ludzie, ale łatwowierni, mniemali tak, że kto wie, czy nie byłoby dobrze wrócić do Battenberga, kiedy go Rosja przyrzeka uznać. Takie gadania doszły do uszu komendantów w Widdyniu, Sliwnie, Sofji, Szumli i Ruszczuku, a że nie robili nic i rządowi nie donieśli, za to ich teraz usunięto.

Ze wszystkiego najciekawsze to, że w papierach zabranych Kałupkowowi i odcyfrowanych znajduje się wyraźny dowód, iż Panica skazany był na śmierć przez tych, którzy byli kierownikami spisku z daleka, a mieli powód nienawidzieć tego podpułkownika za jego energję w ściganiu Nabokowa i za całą jego dawną niechęć do Rosji. On miał ze swymi emigrantami macedońskimi i czarnogórskimi dokonać przewrotu, miał koniecznie i w sposób straszliwy (dla odstraszenia wszystkich innych na przyszłość) zamordować księcia i ministrów, a potem padłby od kuli jednego z swych socjuszów.

Mówią, że 4 do 5-ciu procent oficerów należało do spisku, chociaż nie wiedziało ani o jego rozmiarach, ani o celu ostatecznym. Jawnie się mówiło tylko o pogodzeniu się z Rosją i w tym celu wymagano ślepego posłuszeństwa rozkazom głównych spiskowców.

Trembowla 14 lutego.

„Influenza i komitet ratunkowy! Komitet ratunkowy i influenza!“ Oto hasła dni naszych. Influenza w podróży swej z wschodu i północy nie ominęła także grodu nadgniеźnieńskiego i jego okolicy, czyli innemi słowy powiatu trembowelskiego i jego stolicy, przyczem nie można pominąć milczeniem, że zagościła ona nie tylko w progi inteligencji, jak to miało miejsce po innych stolicach europejskich, lecz była tak dalece popularną, że nie mijała z głodu i zimna mrących ofiar zeszłorocznego nieurodzaju, przyczyniając się z uznania godną wytrwałością do skrócenia im mąk tego świata.

Ale żart na bok! Kto nie miał sposobności lub nie chciał przypatrzyć się z bliska fatalnym skutkom klęski, którą kraj nasz nawiedzony został, nawet w przybliżeniu nie może mieć pojęcia o nędzy grasującej pomiędzy ludem. „A im dalej w las, tem więcej drzew“, im bliżej wiosny, tem bieda staje się ogólniejszą, tem więcej porywa ofiar. W dodatku zaś choroby nagminne, jak stary nasz przyjaciel tyfus i „Wielmożna influeuza“, którą lud nasz, nie mogąc wymówić, florencja nazywa, znacznie pogarszają i tak już nie do pozazdroszczenia sytuację. To też nawet naszem polskiem szczęściem pocieszyć się nie możemy, bo gdyby nie ten gość zagraniczny, powiedzielibyśmy sobie w tej ciężkiej dobie „szczęście, że influenzy u nas nie ma“ i lżejby nam było, a tak, niestety, bieda skończona.

Byliśmy sami świadkami, że w niektórych gminach tutejszego powiatu całe rodziny z 4 do 5 osób złożone wymarły „co do nogi“ literalnie z głodu i zimna. Za akt pierwszy nędzy panującej obecnie pomiędzy ludem, posłużyć może następujący obrazek flamandzki. Chata nędzna i brudna, od tygodnia nie opalana. Jedno dziecię leży stękające na gołym i zimnym piecu, drugie siedzi skulone na ziemi pod piecem i krzyczy „Mamo chliba“, trzecie spoczywa na tapczanie wiecznym snem śmierci ujęte, podczas gdy ojciec poszedł po radę do księdza lub wójta, a matka chodzi po chacie i załamuje ręce z rozpaczy.

Po akcie pierwszym następuje akt drugi, trzeci i czwarty, bardzo podobne do siebie, z tą tylko zmianą, że coraz mniej osób występujących, ale za to w

---

19)

DZIDZIA.

Przez

ZOFJĘ KOWERSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Palnąłem w stół pięścią, aż rozłożony kodeks jęknął. Leoś zrobił się pokorny, począł przepraszać... Wpadłem w zapał i wyłajałem go. Powiedziałem mu, że jest tchórz, że jest blagier, że jest próżniak, że jest głupi i nadęty.

Odtąd stał się pokorny ze mną i miękki, jak rękawiczka. Bał się, bym go nie polecił kolegom... tem bardziej, że termin powrotu do Warszawy zbliżał się rzeczywiście... Łaził za mną, starał się o mnie, jak o pannę, wpraszał się do poufałej rozmowy ze mną i raz wprowadził ją na temat kobiet. Dowiedziałem się, że nie lubił panien, że wolał mężatki, z któremi o wszystkiem mówić można, nieobwijając słów w bawełnę, i oświadczać się bez obawy księdza i ślubnego pierścionka.

Termin wyjazdu zbliżał się jednak rzeczywiście. Czułem, że trzeba mi było wracać do Warszawy.

— Pan wyjeżdża? — rzekła mi Dzidzia. — Tak prędko? Szkoda!

Chciałem zawołać: „Dzidziu, aniele!“ ale się tylko zaczerwieniłem, potem zbladłem.

— Jeszcze tyle orzechów w lesie... tyle piosenek niedośpiewanych... ale jedź pan... Na przyszłe wakacje dozbieramy orzechy i dośpiewamy piosenki...

Pan Pawęża doskonale zrozumiał powody mojego pośpiechu. Młody człowiek, tak obowiązkowy, tak porządny i tak skromny, jak ja, musiał być nietylko na termin, ale przed terminem w Warszawie. Jakaż smutna musiałaby być przyszłość kraju, gdyby nie było młodych ludzi, pragnących być przed terminem...

Zwrócił się do Leosia:

— I pan zapewne...

— Ja? — zawołał Leoś ze śmiechem, — a ja cobym robił teraz w Warszawie? Toż to nudy śmiertelne!... Wszyscy jeszcze na wsi... Co innego kolega...

— Dla czego co innego? — zapytał poważnie pan Pawęża.

— Bo potrzebuje znaleźć korepetycje... za mieszkanie też pewnie przez wakacje nie płacił, więc o jakiemś *locum* pomyśleć musi... Jest w innych warunkach.

— Ja panu powiem, jakie są te inne warunki, — rzekł pan Pawęża, któremu wargi się trzęsły,— inne warunki leżą w nim samym! On nie lekceważy obowiązków, nie rządzi się blagą, gdy chodzi o naukę... On chce przynieść społeczeństwu usługi, oparte na rzeczywistej wiedzy, na rzeczywistej wartości... Wam chodzi tylko o wygodę, o zabawę, o dobrobyt i szczęście osobiste, — jemu o spełnienie powinności! Gdyby kraj miał tylko taką młodzież, jaką wy jesteście, trzeba byłoby zwątpić o jego przyszłości!...

Oj, oj, oj! to już było całkiem grubo, ale Leoś przełknął, jak pies muchę... ani się zmarszczył, tylko sobie ze Stasiem znaczące spojrzenie rzucili.

Nadszedł był już więc mój ostatni dzień z Dzidzią! Trzeba już ją było żegnać, a zdawało mi się, żem tylko co przyjechał i nic się z nią nie nabyłem... to znowu, że ją znam od wieków i nigdy z nią być nie przestawałem... Nie, ja z nią byłem za krótko i za mało! Cóż znaczyło dla mojej łakomej, dla mojej żarłocznej miłości te głupich kilka tygodni?

Łaziłem za nią, jak cień, całe poobiedzie.

— Wracamy do Warszawy dopiero w końcu października, — rzekła mi, — dopiero za jakie sześć czy siedm tygodni zobaczę pana.

— To tak długo? — jęknąłem.

— Proszę tylko godzinę dziennie zostawić dla mnie... obiecuję, że się będę dobrze uczyła... Tego roku podobno mam już bywać w świecie, ale lekcyj moich nie daruję.

— Pani... pani polubiła... polubiła język niemiecki?

Znowu mi się wydało, że mi powie: „Chcesz mię kochać czy nie chcesz?“ i aż mi pociemniało w oczach.

Dzidzia spojrzała na mnie i roześmiała się.

— Ach! jaki pan zabawny, — zawołała.

Wieczorem po rozejściu się wszystkich, czując, że nie będę mógł spać, wyszedłem do ogrodu. Miałem też nadzieję, że Dzidzia będzie chciała zaczerpnąć jeszcze świeżego powietrza... że ją spotkam... Dostrzegłem rzeczywiście jakiś biały cień... Była to Francuzka, która na migi mi pokazała, że ja kocham Dzidzię. Serce przyciskała rękami, wznosząc oczy do góry, potem dotknęła mojego lewego boku i, na własnej głowie ukazując włosy, przedłużała je gestem wymownym, mającym wystawić warkocze Dzidzi.

Ot była już i plotka gotowa! Usiłowałem wytłómaczyć to Francuzce, wyciągając język i robiąc gest, jakgdybym go nożyczkami obcinał. Ona trzepała coś po francusku, aż zawarczało w jej gardle. Broniłem się energicznie od jej przypuszczeń. Ruszałem ramionami, trząsłem głową przecząco, pokazywałem, że Dzidzia dziecko, że ja lubię wysokie kobiety... Takem się wypierał, jak jakiej zbrodni... Zdaje mi się, iż Francuzka zrozumiała, że ją wolałem od Dzidzi, bo wzięła mię pod rękę i okrutnie wzdychała, chodząc ze mną po alejach ogrodu. Z nią nic a nic nie byłem nieśmiały. Wskazywałem na serce, przyciskałem jej ramię... przypomniałem sobie, w jaki sposób wyznaje się miłość w balecie. i przy blaskach księżyca wykonywałem przed Francuzką całą miłośną mimikę baletniczą. Odprowadziłem ją do drzwi werandy i myślałem sobie, że porozumienie się na migi w rzeczach, tyczących się serca, wcale trudnem nie było. Rozmówże się tu na migi w interesie lub w jakiej sprawie naukowej! Ale, gdy chodzi o miłość, idzie to zupełnie dobrze.

Nazajutrz już opuściłem Pruszyn. Okrutnie tęskniłem za Dzidzią. Choć miałem pełną kieszeń, nic mi miłem nie było. Chodziłem po Warszawie, jak po pustyni lub cmentarzu... Cmentarzem było moje własne serce!

Koledzy ściągali powoli. Nie wiedzieli nic, że ja byłem u Pawężów na wakacjach, nie w Płockiem. Wypytywali mię... Powiedziałem, że uczyłem chłopaka, ale nie w Płockiem... gdzieindziej...

— Ale gdzież?

— No, w Lubelskiem.

— U kogo?

— U Pawężów.

Dopieroż krzyk! Utrzymywali, że ich oszukiwałem, że byłem chytry, jak lis, fałszywy, jak kot... że ten mój uczeń miał warkocze do ziemi...

— No, i cóż?... no, i cóż? — wołał Michaś,

— Cóż ma być? Nic!

— Zawracałeś jej głowę?

— Ale dajcież pokój!... nawet jej nie było... była z ciotką w Krynicy i Ostendzie... romansowałem trochę z Francuzką...

— Aha! To najlepszy sposób uczenia się obcego języka. Słowo daję, na takie lekcje przystałbym od razu! Czy i tu w Warszawie będziesz je brał?

Zrobiłem minę pogromcy serc niewieścich i zamknąłem się w wymownem milczeniu.

— Ładna?

— Ho, ho, ho!

— Słowo daję, ten Metek w babskim czepku się urodził! Umyślnie mu do kraju zwożą Francuzki... Podobno mają wściekły temperament...

— Ho, ho, ho!

— Pokażesz nam ją?

— Może... nie wiem...

— Co? jesteś zazdrosny? A! to doskonale, będziesz się z nami [illegible] bawił?

O ile z [illegible] krytem się z moją miłością. [illegible] Rzuciłem Francuzkę na pastwę [illegible]

Żyłem wspomnieniami; słowa jej, wejrzenia, chowałem sobie, jak relikwie, a tęskniłem!...

Mój dawny pokoik zaniedbałem wynająłem; zamieszkaliśmy w trzech z Michasiem i Stefanem. Miałem więcej komfortu w mieszkaniu, ale mi brakowało niezależności i swobody samotnego mieszkania.

(C. d. n.)

piątym akcie następuje zmiana dekoracji i osób, bo jawią się: wójt i reszta starszyzny, tudzież ciekawsi ze sąsiadów i wyrośli z pod ziemi krewniaczkowie, (ci ostatni zdaje się nie bez osobistego interesu, boć chałupa i kawał ogrodu zostało) ażeby zająć się pogrzebem ostatniego nieboszczyka.

W obec obrazu takiej nędzy z jakiemże uznaniem należy podnieść zasługi rządu i kraju, które idąc ręka w rękę, nie dały się nikomu wyprzedzić w rozwinięciu akcji ratunkowej, której celem, nie usunąć nędzę, bo ta zbyt szeroką strugą rozlała się po kraju, ażeby ją wstrzymać w pędzie, ale ująć w silne koryto, rozstawić straż nad jej brzegami i czuwać, ażeby jak najmniej ofiar porywała, a co się da ratować, uratować.

A więc naprzód! W imię Boże!

Powiat tutejszy, sądząc z tego, na co patrzymy, nie pozostanie w tyle. Jak wiadomo z dzienników, otrzymał z funduszów krajowego komitetu ratunkowego ogółem 15.000 zł. t. j. 10.000 zł. tytułem pożyczki bezprocentowej, przez powiat, a w jego imieniu przez Radę powiatową zagwarantowanej i 5.000 zł. zapomogi bezzwrotnej. Z ogólnej tej sumy użyte będą przez Wydział powiatowy w porozumieniu z starostą p. Piwockim, 10.000 zł. z górą na roboty przy drogach gminnych w różnych punktach powiatu, ażeby w ten sposób dostarczając ludności możność stałego zarobku, zarazem stworzyć w powiecie sieć racjonalnie zrekonstruowanych dróg gminnych, pod względem komunikacyjnym i strategicznym wielkie znaczenie mających.

Ażeby zaś mieć jak najdokładniejsze wiadomości o stosunkach w każdej gminie, podzielił Wydział powiatowy cały powiat na 5 okręgów, mianując dla każdego okręgu swego delegata w osobie jednego z członków Wydziału, których zadaniem będzie nie tylko czuwać nad budową dróg, lecz zarazem donosić Wydziałowi powiatowemu, lub powiatowemu komitetowi ratunkowemu, gdzie komu i w jaki sposób przyjść z pomocą, ażeby żądania tylko istotnie potrzebujących uwzględnione być mogły.

Dalej uchwalił Wydział powiatowy w porozumieniu z starostą na posiedzeniu odbytem w dniu 21 stycznia, zakupić z funduszu zapomogi bezzwrotnej na razie 200 korcy kukurudzy i tyleż korcy kartofel w celu rozdzielenia tych naturaljów pomiędzy najbiedniejszych, którzy i dziś już nie mają co wziąść do ust.

Szpichlerz urządzono w Semenowie o 4 klm. od Trembowli, na folwarku dzierżawionym przez p. A. Morawskiego, członka Wydziału powiatowego, który ofiarował się w oznaczonych dniach w tygodniu wydawać zapomogi w naturze za kwitem starosty p. Piwockiego, a na przedstawienie delegatów Wydziału powiatowego, którzy znosić się mają w tym względzie z miejscowymi parochami.

Ponieważ właściwe roboty około dróg rozpoczęte być mogą dopiero z wiosną, a ratunek już dzisiaj potrzebny, komitet udziela zgłaszającym się zaliczki na roboty, zaś łamanie i dostawa kamieni na drogi już rozpoczęte pod kontrolą technicznej służby drogowej Wydziału powiatowego.

Nadto zarządził Wydział powiatowy:

1) wycofanie z powiatowej kasy oszczędności w Trembowli bądź w całości, bądź w części funduszu ubogich, który powstaje z kar nakładanych przez sądy powiatowe w Trembowli i Budzanowie, tudzież starostwo w Trembowli, administrowany jest w ten sposób, że Wydział powiatowy lokuje każdą grzywnę na rzecz dotyczącej gminy w powiatowej kasie oszczędności w Trembowli na książeczkę wkładkową z tem zastrzeżeniem, że tylko za zezwoleniem Wydziału powiatowego odnośna książeczka zrealizowaną być może.

2) zniósł się z Dyrekcją powiatowej kasy oszczędności, ażeby udzielała włościanom po 30 zł. pożyczki na zakupno paszy;

3) w załatwieniu okólnika Wydziału krajowego z dnia 9 stycznia b. r. do L. 1841 zebrał za pośrednictwem swych delegatów daty statystyczne co do stanu bydła i koni we wszystkich gminach w powiecie, jakoteż paszy potrzebnej do przezimowania. Z zestawienia ogólnego okazało się, że było

z końcem września 1889	koni	6151	bydła	8605
obecnie jest	„	4412	„	6113
Ubyło zatem	koni	1739	bydła	2492

które literalnie za bezcen sprzedano.

Ponieważ ludność tutejsza jest tego mniemania, że pasza dostarczona w darze przez Wydział krajowy zbyt drogo kosztowała, żąda w miejsce paszy w naturze, pożyczki bezprocentowej na zakupno takowej mniej więcej po 5 zł. na sztukę.

4) Ażeby ludności tutejszej dać możność tem większego zarobku, postarał się Wydział powiatowy o fundusze na budowę drogi powiatowej „Trembowla-Iławcze" i zamierza przystąpić do niej jeszcze przed nastaniem wiosny.

W ten sposób zdaje się nam, że powiatowy Komitet ratunkowy zrobił wszystko możliwe, ażeby z zadania swego wywiązać się należycie, za co niechaj już dzisiaj przyjmie podziękę od tych, którym przyniósł i w przyszłości przyniesie pomoc w niedoli, nie wątpimy bowiem, że energja z jaką przystąpił do akcji ratunkowej, nie opuści go do końca. *Kl.*

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie d. 27 stycznia b. r., na którem załatwiono następujące sprawy:

Uchwalono na mocy § 2 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 nr. 71 dz. ust. kraj. ustanowić posadę osobnych nauczycieli religji ze stałą płacą, tudzież zezwolić na ustanowienie w myśl § 5 tej ustawy nauczycieli religji za remuneracją w następujących szkołach ludowych:

w szkole męskiej i żeńskiej w Białej posadę jednego osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izrael. za remuneracją;

w szkole męskiej i żeńskiej w Oświęcimiu posadę jednego osobnego katechety r. k. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izral. za remuneracją;

w szkole męskiej i żeńskiej w Kętach posadę jednego osobnego katechety r. k. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izrael. za remuneracją;

w szkołach ludowych w Brzesku, Wojniczu i Zakliczynie nad Dunajem po jednym nauczycielu religji r. k. i po jednym nauczycielu religji izr. za remuneracją;

w szkole męskiej i żeńskiej w Chrzanowie posadę jednego osobnego katechety r. k. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izr. za remuneracją;

w szkole w Jaworznie posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izr. za remuneracją;

w szkole w Dąbrowie nauczyciela religji rz. kat. za remuneracją i nauczyciela religji izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Kolbuszowie i Sokołowie po jednym osobnym katechecie rzym. kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją;

w szkołach ludowych w Krakowie 5 posad osobnych katechetów rzym. kat. i 5 posad osobnych nauczycieli religji izraelickiej ze stałą płacą;

w szkole w Czernichowie nauczyciela religji rzym. kat. za remuneracją;

w szkole w Limanowej katechetę rzym. kat. i nauczyciela religji izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Mielcu posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i nauczyciela religji izrael. za remuneracją;

w Radomyślu katechetę rzym. kat. i nauczyciela religji izrael za remuneracją;

w 4-klasowej szkole męskiej w Myślenicach posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i nauczyciela religji izrael. za remuneracją;

w szkole męskiej i żeńskiej w Nowym Sączu posadę jednego osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izrael. za remuneracją;

w szkole w Starym Sączu nauczyciela religji rzym. kat. i nauczyciela religji izrael. za remuneracją;

w szkole 4-klasowej męskiej w Nowym Targu nauczyciela religji rzym. kat. i nauczyciela religji izrael. za remuneracją.

w szkołach 4-klasowych w Pilznie i Brzostku po jednym nauczycielu religji rzym. kat. i po jednym nauczycielu religji izrael. za remuneracją;

w szkołach w Ropczycach i Dębicy po jednym nauczycielu religji rzym. kat. i po jednym nauczycielu religji izrael. za remuneracją;

w szkole w Tarnobrzegu nauczyciela religji rzym. kat. i nauczyciela religji izrael. za remuneracją;

w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą;

w szkołach 7-klas. i 4-klasowej męskiej w Tarnowie posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą;

w szkole wydziałowej żeńskiej i 7-klas. męskiej w Tarnowie posadę osobnego nauczyciela religji izrael. ze stałą płacą;

w szkołach 4-klas. męskiej i 4-klas. żeńskiej w Tarnowie posadę osobnego nauczyciela religji izrael. ze stałą płacą;

w szkole 4-klas. żeńskiej w Tarnowie nauczyciela religji rzym. kat. za remuneracją;

w szkole w Tuchowie, nauczyciela religji rzym. kat. i nauczyciela religji izrael. za remuneracją;

w 6 klas. szkole żeńskiej i 4-klas. szkole męskiej w Wadowicach, posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i dwóch nauczycieli religji izrael. za remuneracją;

w 4-klas. męskiej szkole w Andrychowie i 4-klas. szkole w Żatorze po jednym nauczycielu religji rzym. kat. i po jednym nauczycielu religji izrael. za remuneracją;

w 5-klas. szkole męskiej i 3 klas. męzkiej w Wieliczce, posadę jednego osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą, a w szkole 5-klas. żeńskiej w Wieliczce, nauczyciela religji rzym. kat. za remuneracją;

w 5-klas. szkole męzkiej i 4-klas. żeńskiej w Podgórzu, posadę osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą;

w szkołach: 5-klas. męzkiej, 5-klas. żeńskiej i 3-klas. męzkiej w Wieliczce, tudzież w 5 klas. szkole męzkiej i w 4-klas. żeńskiej w Podgórzu, po jednym nauczycielu religji izrael. za remuneracją;

w 5-klas. szkole męzkiej i 3-klas. żeńskiej w Żywcu, posadę jednego osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą.

Przeniesiono w czasowy stan spoczynku Józefa Wolskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Jezupolu.

Zatwierdzono wybór ks. Romana Lewickiego, na delegata Rady powiatowej w Kołomyi do tamecznej c. k. okręgowej Rady szkolnej.

Pozwolono Janowi Obrębskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Dylągowej (pow. Brzozów) i Janowi Jaraczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Krzyżu (pow. Tarnów), trudnić się pisarstwem gminnem, na razie na rok jeden.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Pohorcach (pow. Rudki), według której język polski ma być językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej, tudzież uchwałę Rady gminnej w Ortynicach (pow. Sambor), według której język ruski ma być językiem wykładowym w tamecznej szkole ludowej.

Przekształcono jednoklasową etatową szkołę w Remenowie (pow. Lwów), na dwuklasową, i 4-klasową szkołę żeńską w Podgórzu (pow. Wieliczka), na 5-klasową.

Wyłączono gminę Słobódka bołszczowiecka (pow. Rohatyn) ze związku szkoły ludowej w Bołszowcach, i zorganizowano w Słobódce bołszowieckiej osobną szkołę ludową.

Zorganizowano szkoły ludowe: w Przyłęku (pow. Kolbuszowa), Hołoszyńcach (pow. Zbaraż), Waksmundzie (pow. Nowy Targ), Berehach górnych, Smolniku, Zatwarnicy, Wetlinie, Bandrowie (pow. Lisko).

Zamianowano Wilhelminę Alsównę rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie.

Zamianowano Wojciecha Grzegorzewicza suplentem szkoły realnej w Krakowie, Wincentego Smiałka, suplentem gimnazjum św. Anny w Krakowie, Gustawa Lettnera, suplentem w II gimnazjum we Lwowie.

Memorjał.

Prezydjum tarnopolskiego Oddziału Towarzystwa Gospodarczego wręczyło temi dniami p. Namiestnikowi Badeniemu następujący memorjał: —

Ekscelencjo!

Uważając kwestję klęski spowodowanej zeszłorocznym nieurodzajem za skonstatowaną i niewymagającą dalszych dowodów, tarnopolski Oddział c. k. galic. Towarzystwa Gospodarskiego jako przedstawiciel interesów rolnictwa w tej części kraju, która może najsilniej klęską nieurodzaju dotkniętą została, uważa za swój obowiązek przedstawić środki, które choć w części skutki jej złagodzićby mogły.

W tym celu zwracamy się do Waszej Ekscellencji w tem głębokim przekonaniu, że w lepsze, życzliwsze i gorliwsze ręce nie moglibyśmy złożyć naszych życzeń, boć wiemy Ekscellencjo, jak wielce dobro kraju, Twojej opiece powierzonego, leży Ci na sercu i że nigdy pomocy, sił i pracy Twej nie szczędzisz, by mu okazać, że Go szczerze miłujesz.

Pomijając akcję ratunkową na szersze rozmiary przedstawienia nasze odnoszą się do potrzeb nieszczęsnymi okolicznościami wytworzonych a wymagających ratunku przez wzgląd na przyszłość, która przy pominięciu odpowiednich środków zaradczych mogłaby niedolę obecną przeciągnąć w nieskończoność, a tem samem stosunki rolnictwa, tej jedynej dźwigni kraju naszego podkopać do szczętu.

Niniejszem przedstawieniem pragniemy zwrócić uwagę na środki, które w znacznej części zdolne byłyby usunąć smutne konsekwencje tak znacznego ubytku inwentarza, ubytku narażającego rolnictwo na nieobliczone szkody przez utratę sił pociągowych, reprodukcyjnych i nawozowych. Głównie zaś dotkliwy ubytek nawozu spowodowany brakiem słomy i ubytkiem inwentarza, jak najgorsze dla przyszłości może mieć następstwa, które jedynie rychłem zastosowaniem środków zaradczych częściowo odwrócić się dadzą.

Na powyższych motywach opierając się pozwalamy sobie przedstawić Waszej Ekscellencji następujące postulata:

I) Jak najrychlejsze przyznanie opustów podatkowych za szkody wyrządzone przez myszy i przez posuchę, a to z powodu, że zupełny brak dochodów w tym roku najmniejszej nie daje podstawy do opłacania podatków opartych na dochodzie i że ściąganie w całej pełni podatków przy tak bardzo trudnych warunkach jak obecne zmniejszy o wiele znaczenie opustów, jeżeli przyznane zostaną po przebyciu chwil najcięższych, w których ludność tylko przy lichwiarskiem obdłużeniu i przy narażaniu się na głód i nędzę podatki uiścić będzie zmuszoną.

II) Wyjątkowy opust cła od zboża i paszy sprowadzonych z zagranicy przy udowodnionem użyciu tychże na akcję ratunkową: na zasiew i konsumcję domową i na wyżywienie bydła.

III) Pomnożenie stacyj ogierów w obrębie tarnopolskiego Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego i rozdawanie ogierów w większej liczbie pomiędzy prywatnych gospodarzy przy zniżonej opłacie.

Życzenie to uzasadniamy potrzebą powetowania w przyszłości strat poniesionych w bieżącym roku gospodarskim.

Zarządzenie tego rodzaju będzie miało o tyle więcej doniosłości w przyszłości, ile że obecnie wyginął materjał rozpłodowy najgorszy i pozostał tylko lepszy, do rozpłodu bardziej uzdatniony.

IV) Polecenie zarządom wojskowym, by konie do wybrakowania przeznaczone sprzedawane były bezpośrednio rolnikom z wolnej ręki z pominięciem handlarzy żydów, którzy wedle dotychczasowego zwyczaju zakupywali wszystkie wybrakowane konie, zarabiając na nich drugie tyle. — Przytem nadmienić wypada, że przeznaczenie do rozsprzedaży większej ilości klaczy niezdatnych do użytku służby wojskowej, z błędami nieprzenoszącemi się na potomność, mogłoby dostarczyć cennego materjału rozpłodowego.

Konie rosłe, jakiemi są wojskowe, w rzadkich tylko wypadkach znajdą nabywców włościan i głównie przejdą w posiadanie większych gospodarzy, niemniej jednak ilość przez tychże nabyta umożliwi odsprzedaż nadliczbowych drobniejszych koni do użytku włościan stosowniejszych.

V. Wyjednanie znacznie większych niż dotąd subwencyj dla Towarzystw rolniczych na podniesienie chowu bydła przez premjowanie stacyj subwencjonowanych rozpłodników przy szczególnem uwzględnieniu okolic, w których najwięcej bydła ubyło.

VI. Udzielenie w lecie roku bieżącego rolnikom większych gospodarstw pożyczek o ile można bezprocentowych w formie najodpowiedniejszych nawozów sztucznych, sprowadzanych w większych ilościach dla całych okolic, na podstawie wskazówek i w porozumieniu z Oddziałami Towarzystw gospodarskich.

Dostarczanie sztucznych nawozów w naturze powinnoby odbywać się pod kontrolą władz rządowych, aby zabezpieczoną była zawartość części składowych. Zwrot pożyczek w ten sposób udzielonych powinienby rozłożony być na lat 3 do 5, począwszy od r. 1892.

Powyższe życzenie da się uzasadnić tą okolicznością, że przy braku dochodów z gospodarstwa w skutek zeszłorocznego nieurodzaju gospodarze, choćby najbardziej odczuwający potrzebę zastąpienia brakującego nawozu stajennego nawozem sztucznym, nie byliby w tym roku w możności poniesienia tak znacznych stosunkowo wydatków.

Jedynie też tylko ułatwiająca nabycie takich nawozów pożyczka może zabezpieczyć wydatność roli, a tem samem siłę podatkową rolników w przyszłości.

VII. W związku z poprzednią złączona jest sprawa eksploatacji soli potasowych w Kałuszu, których produkcja bardzo doniosłe dla rolnictwa ma znaczenie. Denaturalizacja żużlami Thomasa mogłaby nietylko zabezpieczyć od nadużyć monopolowi solnemu szkodliwych, lecz również i w odpowiednim stosunku przeprowadzone dostarczyłyby nawozu, w którymby rolnik znalazł składniki odpowiadające wymaganiom korzystnej sterkoryzacji.

VIII. Niemniej ważną jest potrzeba zniżenia taryf przewozowych na kolejach dla transportu środków nawozowych, jak: gips, mączka kościana, żużle Thomasa, pudreta, superfosfaty, engrais de bomf i inne surrogaty nawozowe.

Powyżej wyrażone życzenia mają po większej części równie doniosłe znaczenie dla rolników gospodarujących na większej własności jak dla włościan, a tylko jedno z nich — w punkcie IV, wyrażające potrzebę udzielenia pożyczek na nawozy sztuczne — dotyczy wyłącznie gospodarstw większych. Wykluczenie włościan od pomocy w tym kierunku usprawiedliwić można z łatwością brakiem dostatecznego wykształcenia. Włościanie bowiem w naszej okolicy — nie znając wartości nawozów sztucznych — z pomocy udzielonej korzystaćby nie umieli, a wydane na ten cel fundusze uważaćby można z góry za zmarnowane.

Ograniczenie więc takiej pomocy do klasy wykształconych rolników, wskazanych przez organa towarzystw rolniczych, zabezpieczyć jedynie może korzystne jej użytkowanie.

Akcja ratunkowa dotąd rozwinięta otoczyła swą opieką wyłącznie stan rolników włościan, wykluczając od pomocy rolników pracujących na większej własności, jakkolwiek klęska nieurodzaju dotknęła zarówno jednych jak drugich.

Nawiedzając zaś gospodarstwa większych własności w chwili wielkiego znużenia przy długotrwałem przesileniu stosunków rolniczych, gdy to przesilenie bardziej dotkliwie się odbija na większej jak na mniejszej własności, byt większych gospodarstw uważać należy za zagrożony w stopniu tak wysokim, że rozszerzenie akcji ratunkowej choćby w małej części na takowe trzeba uznać za wskazane i zupełnie usprawiedliwione.

Ograniczając życzenie nasze do przedstawionych powyżej, aby nie poruszać innych środków ratunku szeroko omawianych przez inne czynniki organizacji krajowej.— Tarnopolski Oddział Towarzystwa gospodarczego poleca je łaskawym względom i wielce wpływowej opiece Waszej Ekscelencji, przyczem prosimy, byś raczył Ekscelencjo przyjąć wyrazy naszego wysokiego poważania.

Tarnopol 27 stycznia 1890.

Z Izby sądowej.

Przed trybunałem wyrokującym, złożonym z radzców: Duniewicza jako przewodniczącego i Nitarskiego, Fügera i sędziego Kownackiego jako wotantów, rozpoczęła się wczoraj rozprawa. będąca epilogiem rozprawy, która ubiegłej jesieni toczyła sie w tutejszym sądzie karnym przeciw Chasklowi Donnerowi i towarzyszom o oszustwo. Jako oskarżeni stoją więc przed trybunałem: 1. Chaskel Donner, liczący lat 39, żyd, żonaty, ojciec 6 dzieci, właściciel dóbr ziemskich. 2 Józef Boruch Buchstab, liczący lat 68, żyd, żonaty, ojciec 6 dzieci, kupiec we Lwowie. 3. Rubin Buchstab, liczący lat 37, żyd, ojciec 2 dzieci, właściciel handlu korzennego we Lwowie, 4. Josel Donner, liczący lat 25, żyd, żonaty, ojciec 2 dzieci, dzierżawca młyna w Chreniowie.

Przeciw tym przeto oskarżonym wnosi prokuratorja państwa — zastępowana przez p. Heldenburga — zarzut, że przy owej rozprawie z ubiegłej jesieni podarunkami usiłowali skłonić kilku sędziów przysięgłych do stronniczości i do naruszenia obowiązków urzędowych, czem dopuścili się zbrodni uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej (§. 105 ust. kar.)

Prokuratorja uzasadnia ten zarzut tem. że podczas toczącej się rozprawy przeciw Ch. Donnerowi, a nawet jeszcze przed jej rozpoczęciem, kręcili się liczni ajenci, badając usposobienie sędziów przysięgłych na sprawę podsądnego, a gdy ta sprawa brać poczęła zły obrót, starali się ująć przysięgłych podarkami, aby werdykt ich wypadł na korzyść oskarżonego.

Na dowód tego wymienia prokuratorja, że jakaś żydówka przyszła w tym czasie do sklepu Alfonsa Nadwodzkiego, brata zasiadającego wówczas na ławie przysięgłych, Aleksandra Karola Nadwodzkiego i prosiła go, aby się wstawił za Chasklem Donnerem. Symche Freiman udawał się do przysięgłego Ignacego Papary i badał jego usposobienie dla oskarżonego, a nawet ostrożnie przedstawiał mu, by Chaskla Donnera uwolnił od winy. Inny zaś żyd w średnim wieku, niewyśledzony dotąd, spotkawszy d. 4 października 1889 r. na ulicy przysięgłego Jana Małuszyńskiego, nagabywał go, aby tenże oddał głos przychylny dla Donnera i starał mu się wepchnąć jakiś banknot do ręki. Następnie Josel Donner, brat Chaskla Donnera, d. 5 października 1889 ofiarował przysięgłemu Janowi Piotrowskiemu garść banknotów, byle on, Piotrowski, głosem swoim przychylił się do werdyktu uwalniającego Chaskla Donnera. Wreszcie d. 1 i 2 października 1889 przyszli w takim samym celu do przysięgłego Kajetana Kruszyńskiego, Józef Boruch Buchstab i syn jego Rubin, a gdy tenże nie chciał się skłonić ku uwolnieniu Chaskla Donnera, ofiarowali mu sztuczkę materji na suknię dla żony.

W tej akcji ujmowania przysięgłych czynną odgrywał rolę dr. Izydor Baumann, obrońca w sprawach karnych, on to bowiem, jak wykazało śledztwo, ustawicznie naprzykrzał się przysięgłym z nieproszonemi radami i wskazówkami; on starał się usilnie przedstawić im sprawę Ch. Donnera w korzystnem dla niego świetle, a gdy to nie przynosiło pożądanego skutku, przysięgłych usiłował przekupić.

Na stwierdzenie tych zarzutów przywodzi prokuratorja, że dr. Baumann w pierwszych dniach października 1889 spotkawszy na ulicy przysięgłego Michała Spożarskiego i gdy ten w toku rozmowy żalił się, że w skutek zajęcia przy rozprawie ponosi znaczną szkodę w swym zawodzie. podchwycił te słowa i ofiarował się wynagrodzić mu tę szkodę. W kilka dni później, bo 6 października 1889, przyszedł Baumann do przysięgłego Jana Piotrowskiego, wstawiał się u niego za Chasklem Donnerem, przedstawiał całą okropność nieszczęścia, jakie spadłoby na rodzinę tego w razie zasądzenia i okazywał się gotowym zapłacić Piotrwskiemu, wieleby żądał za oddanie głosu przy werdykcie za Donnerem; następnie tegoż samego dnia wieczorem kusił tegoż w cukierni Kosteckiego pieniądzmi, „które „dla uśmierzenia jego skrupułów", przyrzekał mu dać po wydanym werdykcie, a wreszcie, dnia 5 października 1889 przysłał był doń Josla Donnera w celu ujęcia go pieniądzmi.

Z osób, które w ten karygodny sposób chciały przed Trybunałem oczyścić Ch. Donnera z wszelkiej winy, nie pociągnięto przed kratki sądowe tylko dr. Baumanna, który, po zamachu na własne życie w więzieniu śledczem, uznany został następnie przez psychyatrów za niepoczytalnego.

Obrony podjęli się najtężsi znawcy prawa karnego, gdyż Chaskla Donnera broni adwokat dr. Dzieędzielewicz, Borucha Buchstaba adwokat dr. Dulęba, Rubina Buchstaba adwokat dr. Maryański, zaś Josla Donnera adwokat dr. Krosiński.

Po odczytanym akcie oskarżenia nastąpiło przesłuchanie podsądnych.

Wszyscy oni bez wyjątku nie poczuwają się wcale do winy, przyznają się wprawdzie, że prosili przysięgłego Kruszewskiego o względy dla Ch. Donnera, lecz bynajmniej nie myśleli o przekupywaniu go, a najsilniej interesowany w sprawie Ch. Donner stanowczo przeczy, aby cośkolwiek wiedział o karygodnem ujmowaniu przysięgłych na jego korzyść.

Nastąpiło więc przesłuchanie świadków: Julijana Małuszyńskiego, Michała Spożarskiego, Kajetana Kruszyńskiego, Aleksandra Karola Nadwodzkiego, Zygmunta Sochackiego i Walerego Kaszyńskiego, którzy byli sędziami przysięgłymi w sprawie Chaskla Donnera, nadto Paulinę Piotrowską i Rudolfa Królikowskiego.

Prócz nich odczytano zeznania p. Piotrowskiego, który również zasiadał jako przysięgły w tej samej sprawie, a dziś będąc chorym nie mógł się osobiście stawić przed trybunałem. Jego też zeznania są największej wagi, gdyż obok zeznań innych świadków, którzy mniej lub więcej stanowczo zeznali, że Kruszyńskiego chciał przekupić starszy Buchstab, a dr. Baumann kilkakrotnie molestował przysięgłego Spożarskiego, świadek Piotrowski wręcz zeznał, że przychodził do niego do domu jakiś żydek, mieniący się krewnym Donnera, i po dłuższych naleganiach kładł mu na stół banknoty. Świadek, nie mogąc się natręta pozbyć, kazał go wyrzucić za drzwi. Dr. Baumann, nie zrażony tem wcale, nagabywał świadka Piotrowskiego w cukierni Kosteckiego.

O usiłowaniach Baumanna w obec innych przysięgłych zeznawali również świadkowie Sochacki i Kaszyński, którego to ostatniego litościwy obrońca „chciał brać na litość".

Obciążającemi dla Ch. Donnera były zeznania świadka Rud. Królikowskiego, który przed kilku miesiącami zasiadał z nim razem na ławie oskarżonych, a wczoraj zeznał, jako Chaskel Donner mówił mu, że go proces „dużo kosztuje", i że przysięgli dużo od niego „żądają".

Zeznanie to poparł dalszy świadek dr. Górecki, adwokat krajowy, który przy pierwszej rozprawie bronił Królikowskiego jako współwinnego z Donnerem. Zeznał on, iż Królikowski wraz z Chasklem Donnerem byli u niego w kancelarji i Królikowski radził się go, czy ma dać Chasklowi pieniądze dla „jednego z przysięgłych". Świadek oczywiście odradził Królikowskiemu, gdyż za taki czyn mógłby mieć drugą sprawę karną!

Po przesłuchaniu świadków przystąpiono do odczytania aktów w oskarżeniu powołanych. Między niemi miano odczytać zeznania dr. Baumanna. Odczytaniu tych zeznań sprzeciwił się obrońca dr. Dziędzielewicz, gdyż twierdził, że świadek wedle orzeczenia psychjatrów chociaż w czasie zarzuconych mu przez prokuratorję postępków był zupełnie zdrów na umyśle, to wszelako w czasie śledztwa był już umysłowo chorym.

Na poparcie tego wniosku zażądał obrońca odczytania orzeczenia rzeczoznawców o chorobie dr. Baumanna. Trybunał przychylił się jeno w połowie do wniosku dr. Dziędzielewicza, albowiem uchwalił odczytać tak orzeczenie znawców jak i zeznania Baumanna. W skutek tego żądał dr. Dziędzielewicz odczytania orzeczenia lekarzy dr. Neussera, Bertlefa i Skałkowskiego, którzy stwierdzają, iż Baumann jeszcze na kilka tygodni przed popełnieniem czynu był chorym umysłowo. W obec tego prokuratorja odstąpiła od czytania zeznań dr. Baumanna, a obrońca na to zgodził się.

Po odczytaniu innych aktów ukończono postępowanie dowodowe, a dziś rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców.

Kronika.

Lwów 15 lutego.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Siemakówce, w pow. czortkowskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Slub marszałkówny Tarnowskiej z Stanisławem Siemieńskim-Lewickim. Obszerne sprawozdanie ze ślubu i uroczystości weselnych podamy dopiero w następnym numerze.

Tutaj zaś na prędce notujemy, że pannę młodą prowadzili do ślubu jako drużbowie jej bracia Zdzisław i Juljusz Tarnowscy, zaś pana młodego prowadziły drużki Helena Lubomirska i Marja Baworowska. Od ołtarza zaś odprowadzali państwa młodych ich rodzice, — ojcowie pannę młodą, a matki pana młodego.

Slub dawał ks. kan. Stanisław Puszet z Krakowa, krewny panny młodej. Przed tem wygłosił piękną mowę, pełną nader głębokich myśli, o znaczeniu rodziny w społeczeństwie; zaś po ślubie odprawił mszę świętą.

Po uroczystości kościelnej odbyło się u rodziców panny młodej śniadanie, na które otrzymało zaproszenie 100 osób. W liczbie tej znaczny kontyngens stanowili członkowie rodzin, a więc ze strony panny młodej: Stanisławowie Tarnowscy, Stefanowie Zamojscy, Jan Tarnowski z Chorzelowa z rodziną, Ludwik Wodzicki, Franciszkowie Mycielscy z synem i córkami, Zdzisław Lubomirski z siostrą; ze strony zaś pana młodego rodziny Gołuchowskich, Hardegg-Baworowskich, Łosiów i Borkowskich. Z osób obcych byli zaproszeni Najprzew. Arcybiskupi: Morawski i Issakowicz, jako też ks. Biskup Puzyna. Oboje państwo Marszałkostwo jeździli także zapraszać Najp. Metropolitę Sembratowicza, ale go nie zastali we Lwowie. Następnie zaproszeni byli p. Namiestnik z Małżonką, księstwo Windischgrätzowie, jenerał Bertholmsheim, zastępca komenderującego, członkowie Wydziału krajowego, Stanisławowie Badeniowie, Helena Sanguszkówna, Sobańscy, Marchwiccy, Dembowscy, Benedyktowie Tyszkiewiczowie, p. Młodecka z córkami, Michał Plater, Józef Dunin Karwicki, Antoni Wodzicki, Emil Potocki, Franciszkowie Potuliccy, Micewscy z panną Skorupczanką, Postruscy, Garapichowie, panna Beust, Ignacy Krasicki, Ludwik Szawłowski, Józef Skarbek-Borowski, Kazimierz Drohojowski, Kolowrat Krakowsky, Władysław Sapieha, Stanisław Niezabitowski, Juljuszowie Tarnowscy, Witold Ostrowski etc. etc.

Nadto byli zaproszeni wybitniejsi urzędnicy Wydziału krajowego z radzcą Ekielskim na czele.

Dziś wieczorem zjeżdża się całe to towarzystwo na raut do rodziców pana młodego, a jutro kurjerskim pociągiem odjeżdżają państwo młodzi na stały pobyt do Pawłosiowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Ignacego Dąbrowskiego stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Ćwikowie, Ignacego Banasia stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pogórskiej Woli, Stanisława Nowaka stałym nauczycielem młodszym VII. szkoły etatowej męskiej w Krakowie.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Senat akademicki nadał stypendja z fundacji śp. Klimowskiego po 400 zł. rocznie pięciu kandydatom, którzy pragną się kształcić naukowo w pewnym kierunku, aby potem habilitować się na docentów, gdyż to jest główny cel tej fundacji.

Otrzymali więc stypendja rzeczone: ks. dr. Józef Bilczewski z dyecezji krakowskiej, obecnie wikary przy kościele WW. ŚŚ., który poświęca się teologji ogólnej; Aleksander Włodzimierz Ozerkawski, doktorand prawa, pracujący szczegółowo nad ekonomją i statystyką; dr. Józef Hempel, asystent przy katedrze anatomji patalogicznej, który ma zamiar udać się do Berlina do zakładu prof. Kocha i robić tam studja w bakterjologji, aby potem habilitować się do tego przedmiotu; dr. Stanisław Czapliński, który odbywa specjalne studja w embrjologji; wreszcie Stanisław Kępiński, uczeń wydziału filozoficznego, któremu Senat akademicki pragnie ułatwić dalsze studja w matematyce.

Wczoraj otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich p. Franciszek Kośmiński z Sambora.

P. Rudolf Zadrazil, lwowianin, ukończony technik, uzyskał u Namiestnictwa koncesję, na założenie w Krakowie pracowni artystyczno-fotolitograficznej, której zadaniem ma być reprodukcja dzieł sztuki w powiększonym lub pomniejszonym rozmiarze, na użytek litografów i drukarzy.

W sali „Sokoła" odbędzie się jutro, jak w każdą niedzielę, koncert muzyki wojskowej. Tym razem popisywać się będzie kapela pieszego pułku Nr. 30 pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Początek koncertu jak zwykle o godz. pół do piątej z południa.

† Paweł Rawicz Kosiński, radzca dworu długoletni starosta lwowski, umarł wczoraj, przeżywszy lat 68. Był to mąż prawego charakteru i rzadkiej dobroci serca. Jako urzędnik rządowy, jeszcze w owych czasach, kiedy to rząd nas uciskał i prześladował, nie zapominał on nigdy o tem, że jest Polakiem i dla tego zwolna tylko postępował po szczeblach karjery urzędniczej i dopiero namiestnik Galicji, hr. Gołuchowski, poznawszy prawy charakter i zdolności ś. p. Kosińskiego posunął go naprzód. Będąc starostą na prowincji podczas powstania r. 1863 ocalił śp. Kosiński niejednego Polaka od więzienia. Na stanowisku starosty we Lwowie zyskał sobie sza-

cznek i miłość w całym powiecie, a Cesarz odszczególnił go orderem żelaznej korony.

Zmarły był teściem adwokata i posła na Sejm krajowy, dr. Tadeusza Skałkowskiego.

Ministerstwo obrony krajowej zarządziło celem łatwiejszego zorganizowania i zmobilizowania pospolitego ruszenia, aby wysłużeni podoficerowie i żołnierze, należący do pierwszego powołania osobno utrzymywani byli w ewidencji, aby w razie zmobilizowania bez straty czasu mogli być przydzieleni do kadrów. W tym celu otrzyma niebawem każdy wysłużony podoficer zawiadomienie władz wojskowych, gdzie został przydzielony.

Ofiary. Dla ubogiej wdowy, Antoniny Lancosz, otrzymaliśmy 2 zł. od E. Z. z Poznaki 1 zł. od p. Zarzyckiego ze Szlachcińce.

Z teatru. W repertoarzu podanym wczoraj zaszła ta zmiana, że dziś, w sobotę, i jutro, w niedzielę, każdego dnia o godzinie pół do czwartej z południa odbędą się przedstawienia Dioramy prof. Kołowskiego dla młodzieży szkolnej.

Zmarli. Władysław Kasznica, brat ś. p. Józefa Kasznicy, prof. uniwersytetu lwowskiego, umarł wczoraj nagle w Krakowie w 52 roku życia. Nieboszczyk był majorem 20 p. p. im. ks. Henryka pruskiego. Zgon jego wywołał szczery żal w Krakowie. — Józefa z Kozarynów Nowina Złotnicka, wdowa po urzędniku c. k. sądu krajowego, we Lwowie w 72 roku życia.

Z Wiednia otrzymaliśmy wczoraj wieczorem telegram o nagłej śmierci Sobiesława hr. Mieroszewskiego, byłego posła do Rady państwa. Przechodząc przez most „Augarten“ padł on rażony apopleksją i na miejscu życ przestał. Miał on lat 70.

Nieprawidłowości w urzędzie podatkowym. Z Brodów otrzymujemy następujące pismo:

Wydzierżawiłem propinację w Jarłowczyku, wiosce do dotacji łacińskiego probostwa w Brodach należącej. Ratę dzierżawną zapłaciłem 24 grudnia r. z. i mam kwit podpisany przez p. Simona i jeszcze drugiego pana z nieczytelnym podpisem. Pod dniem 4 lutego rb. l. 2609 dostaję upomnienie od urzędu podatkowego w Brodach, że według wykazu tutejszego głównego urzędu podatkowego zalegam z ratą czynszu dzierżawnego za pierwszy kwartał; przeto uważanym będę za zrywającego kontrakt, jeżeli do trzech dni powyższej raty w głównym urzędzie podatkowym w Brodach nie uiszczę.

Całe moje szczęście, że kwit sobie zachowałem, bo inaczej kto wie, możebym musiał drugi raz ratę płacić. — Radzę więc wszystkim, którzy opłacają jakiekolwiek należytości w głównym urzędzie podatkowym w Brodach, ażeby kwity dobrze przechowywali i w razie potrzeby niemi wykazać się mogli.

Godziłoby się, żeby wyższa władza łaskawie w to wejrzała i wybadała, co jest przyczyną takich nieprawidłowości w powyższym głównym urzędzie podatkowym się wydarzających, zważywszy że oprócz niniejszego faktu, niedawno temu upominano mi się po raz drugi o należytość, którą we wrześniu r. z. zapłaciłem.

Ksiądz Andrzej Swisterski, proboszcz łaciński w Brodach.

Hr. Hartenau — do niedawna ks. Battenberg, były książę Bułgarji, który według wiadomości telegraficznych przedstawił się onegdaj Cesarzowi w Peszcie na osobnej audjencji — otrzymał najwyższe zezwolenie na wstąpienie w skład armji austrjackiej, a nawet, jak donoszą pewne dzienniki, otrzymał rangę pułkownika.

Hrabia przyjechawszy dnia 12 bm. wieczorem do stolicy Węgier, zajechał do hotelu „Pod królową angielską“ i tam miał już zastać list od jeneralnego adjutanta Cesarza z adresem „Do Jaśnie Wielmożnego hr. Hartenau, c. i k. pułkownika z Battenberga.“ Hrabia doręczony mu przez portjera list przeczytał niezwłocznie idąc po schodach, a zaraz nazajutrz w godzinie porannej złożył Cesarzowi podziękowanie za zaszczytną rangę w armji.

Czary. Z guberniji Ekatyrynosławskiej donoszą nam o następującym wypadku, świadczącym wymownie, jaką to dziką bezrozumną napotkać można jeszcze w głębi Rosji.

W guberniji tej stoi od lat kilku pustką młyn. Młynu tego nie chciał nikt wydzierżawić, gdyż wszyscy przekonani byli, że z chwilą, w której z wiosną zawsze woda w młynówce wzbiera i pogruchocze koła młyńskie tak, że przez kilka następnych miesięcy młynu używać nie można. Jeden młynarz miał jednak na tyle odwagi, że wydzierżawił ten młyn w ubiegłej jesieni. Tłumaczył on sobie, że poprzedni dzierżawcy tego młyna bankrutowali, bo młyn ten jest zaczarowany przez pierwszego właściciela, jemu zdawało się jednak, że wie sposób, w jakiby można młyn ten odczarować. I wziął się do odczarowania młynu w ten sposób.

Za 300 rubli kupił u ubogiej wieśniaczki jej kilkoletnią córeczkę, a parobkowi obiecał dać 50 rubli, aby ten w zamarzniętej młynówce wyrąbał i dziewczynkę w niej utopił. Po utopieniu dziecka w młynówce miało zdjąć czar z młyna. Parobek spełnił polecenie i utopił dziecko. Młynarz jednak nie chciał mu dać potem przyrzeczonych 50 rubli, a parobek oskarżył go do sądu, który obu uwięził.

Poznań otrzyma wkrótce wspaniały dar z rąk cesarzowej Fryderykowej na pamiątkę jej pobytu w Wielkopolsce podczas zeszłorocznej powodzi. Będzie to przepyszna rzeźba, przedstawiająca Perzeusza uwalniającego Andromedę, wykonana przez prof. Pfuela z Berlina. Rzeźba ta stanie na placu królewskim jako ozdoba dekoracyjna znajdującej się na tym placu studni. Za samo ustawienie tej rzeźby zapłaci fundusz miejski około 30.000 marek.

Ludność Królestwa Polskiego. Urzędowe dane wskazują, iż w końcu roku zeszłego ludność dziesięciu guberni Królestwa Polskiego wynosiła 8,165.750 mieszkańców, a mianowicie: gubernia warszawska 1,451.225, kaliska 820.526, kielecka 669.316, łomżyńska 598.711, lubelska 949.086, piotrkowska 1,072.659, płocka 591.116, radomska 697.273, suwałkowska 651.490, siedlecka 664.368 mieszkańców.

Farby przyrządzane przez włościan. *Kurjer Warszawski* donosi: Malarz, a zarazem gorliwy archeolog i zbieracz na polu etnografji, p. Tadeusz Dowgird, obecnie zajmuje się bardzo interesującym układaniem wykazu, dotyczącego farb, przyrządzanych przez włościan z rozmaitych okolic kraju. Według zebranych danych okazuje się, iż włościanie na potrzeby własne umieją z ziół i ciał drzewnej wydobywać barwniki, z których wiele świetnością nie ustępuje farbom, przygotowywanym przez chemików. Samorodni fabrykanci posiadają nadto sposoby nadawania jednemu kolorowi rozmaitych odcieni. Spostrzeżenia oraz szczegółowy sposób sporządzania farb dotychczas nieznanych opisze, p. Dowgird w dziele specjalnym, nad którem obecnie pracuje.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Mierzwińskiego** zajął niezwykle publiczność naszę. — Wspaniały program obejmuje arje z oper „Wilhelm Tell“, sławną Sycyljankę z „Roberta“, arje z „Halki“ i z „Aidy“, a prócz tego całą wiązankę prześlicznych pieśni, jak Adama „Noel“, Gounoda „Myotil“, Moniuszki „Krakowiaka“ (Wesół i szczęśliwy„) itd.

Bilety w księgarniach i w kancelarji szkoły muzycznej p. Marka, w rynku l. 9

* **Wielkiej Encyklopedji powszechnej** wychodzącej w Warszawie wyszedł zeszyt pierwszy i zawiera od *A* do *Absorbcja.* — Ilustracje zawarte w tym zeszycie są bardzo dobre.

* **„Zemsta o mur graniczny“**, owo nieśmiertelne arcydzieło Fredry, doczekała się prawie równocześnie repryzy na lwowskiej i na warszawskiej scenie, a na obu scenach rolę Papkina — tego polskiego Falstaffa — grali dwaj pierwszorzędni komicy, wychowani w naszym teatrze, bo byli to panowie Frenkiel i Fiszer.

Sprawozdania naszego recenzenta teatralnego doniosły, z jakim sukcesem odtworzył postać Papkina p. Fiszer; a jeśli ten sukces był wielki i zasłużony, to równie wielkiem powodzeniem cieszył się w tej samej roli p. Frenkiel na scenie warszawskiej. *Wiek* pisze, że grał on tę rolę, „jak nigdy jeszcze dotąd graną nie była“, a od twarzy począwszy, zastosował artysta wszystko do oddania postaci Papkina oryginalnie, świetnie i z dziwną subtelnością cieniowania szczegółów.

Do tej oceny dodaje *Kurjer codzienny,* że kreacja p. Frenkla jest tak jednolita i w tak szlachetnym trzymana stylu, że jedynie podziwiać można wytworność gry artysty tej miary, jakim w Papkinie okazał się p. Frenkiel.

* **Sylwan** — organ galic. Towarzystwa leśnego — zeszyt za luty zawiera:

Gustaw Lettner. — Hołowkiewicz: Las na Podolu (ciąg dalszy). — Projekt rzędowy nowej ustawy lasowej. — W. Tyniecki: Świerk alpejski. — Protokoły obrad wydziału galic. Towarzystwa leśnego. — Siódme walne zebranie członków sekcji leśnej bukowińskiej. — Wiadomości literackie i handlowe.

* **Postęp.** Pod tym tytułem wychodzi we Lwowie pod redakcją dra Marjana Ciesielskiego dwutygodnik poświęcony sprawom kolejowym. Pierwsze trzy numera wyszły już z druku i przedstawiają się wcale dobrze.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują artykuły Leona Paszkowskiego, autora dzieła o kolejach, które wyszło świeżo z druku, a zawiera obszerny materjał naukowy. Wspominaliśmy już o tem dziele. — Pan Paszkowski w pierwszym numerze *Postępu* podniósł projekt utworzenia przy Wydziale krajowym biura taryfowego i kolejowego z takim samym mniej więcej zakresem działania odnośnie do naszego kraju jaki ma jeneralna inspekcja kolei austrjackich w Wiedniu.

Autor domaga się również utworzenia kosztem kraju szkoły dla administracyjnych urzędników kolejowych, którzy zamknięci w ciasnych granicach poruczonej sobie służby nie mają sposobności wszechstronnego kształcenia się zawodowego.

W trzecim numerze *Postępu* spotykamy się z bardzo dobrym artykułem, w którym autor wykazuje, że żądać należy od naszych kolei takiej polityki, którąby nietylko zaspokajała nasze ekonomiczne potrzeby, ale także nadała tym instytucjom ważne dla nas społeczne i narodowe znaczenie.

Rozmaitości.

— **Rada zdrowia** departamentu Sekwany w Paryżu poleciła, aby ze względu na ważność przenoszenia chorób za pośrednictwem grzebieni, szczotek i innych przedmiotów, do toalety służących: 1. W zakładach każdy wychowaniec miał własny grzebień i szczotkę i nie posługiwał się nigdy cudzemi. 2. Fryzjerowie codziennie oczyszczali grzebienie i szczotki wodą mydlaną i otrębami, nożyce zaś i inne narzędzia stalowe zanurzali w wodzie wrzącej w 5 prc. karbolu.

— **W „Nowym cyrku“** paryskim niezwyczajne dają obecnie przedstawienia. Na dany znak dokoła areny podnosi się złocona barjera, a jednocześnie obsuwa się na dół podłoga i na arenę wchodzi poskramiacz Darling, za nim dog duński, a za tym cztery lwy: Tom, Leo, Basza i Sułtan. Trzy pierwsze spokojne bardzo, czwarty mniej łaskawy. Rozpoczynają się ćwiczenia. Lwy huśtają się, jeżdżą na welocypedzie itp. Na zakończenie wprowadzają rydwan rzymski, na którym, ciągniony przez trzy lwy, Darling opuszcza arenę. Czyż mamy dodawać, że wśród oklasków.

— **Jad używany w Afryce do zatruwania strzał.** List Stanleya, ogłoszony pierwotnie w zeszycie majowym „Scottisch Geographical Magazine“, podaje ciekawą wiadomość o truciźnie, jaką Afrykańczycy napajają swoje strzały.

„Zaciekawieni byliśmy bardzo — pisze Stanley — jaką mogła być trucizna, która wywiera skutki tak zabójcze? Wracając z Nyanza, aby dać pomoc postępującej za nami kolumnie majora Barttelota, zatrzymaliśmy się w Awizab; tam, sprzedając wśród chat, napotkaliśmy kupy wysuszonych mrówek czerwonych. Dowiedzieliśmy się tam, że to właśnie ciała tych owadów, wysuszone i sproszkowane, a następnie wygotowane w oliwie palmowej, stanowią substancję, służącą do nacierania drewnianych ostrzy strzał; ciała te, powtarzam, tworzą truciznę, która nam zabrała, wśród strasznych cierpień, tylu ludzi w kwiecie wieku. Dziwić się przychodzi, żeśmy co do tej rzeczy tak długo w nieświadomości pozostawali: owady, któreśmy napotykali, mogłyby nam dostarczyć materjału do wielu podobnych trucizn“.

Stanley nadmienia też, że trucizna ta działa głównie w stanie świeżym; ranni umierają na tężec. Porucznik Staris raniony został strzałą, na której trucizna była już wyschłą i przygotowaną zapewne przed kilu dniami; wyzdrowiał on po trzech tygodniach, ale rana zabliźniła się dopiero po kilku miesiącach.

Część ekonomiczna.

§ **Od komitetu** c. k. Towarzystwa gosp. galic. odbieramy następujący komunikat:

„Doszło do wiadomości Komitetu c. k. gal. Tow. gosp., że w niektórych kołach naszych rolników wyrażoną została wątpliwość co do dokładności tutejszego Oddziałom rozesłanego okólnika z dnia 18 stycznia 1890 l. 79, któremu zrobiono zarzut, że pominął refakcje kolejowe, przyznawane transportom paszy, wewnątrz kraju przewożonej.“

„W obec rzeczonych pogłosek widzi się Komitet zniewolonym zwrócić niniejszem uwagę szan. rolników na trzeci ustęp wspomnianego okólnika, w którym opusty taryfowe przyznane transportom paszy wewnątrz kraju przewożonym wyraźnie są podniesione“.

„Powołany ustęp brzmi dosłownie:“

„Opusty taryfowe przyznane dla transportów paszy końskiej i bydlęcej sprowadzanych do Galicji i Bukowiny, a względnie przewożonych w e w n ą t r z t y c h k r a j ó w przedstawiają się następująco i t: d.“

Ponieważ rzeczona sprawa i w *Rolniku* z dnia 11 stycznia b. r. Nr. 2. ogłoszoną była, sądzi Komitet, że niniejsze wyjaśnienie zapobieży dalszym w tym względzie nieporozumieniom i zachęci Szan. Rolników do korzystania w całej pełni z przyznanych ulg taryfowych.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 14 lutego.

Pomimo, że dowozy zboża, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, znacznie się zmniejszyły, targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem i przy małych obrotach, z powodu, że kupujący nie chcą się już godzić na wygórowane żądania sprzedających. W obec tego cała sprzedaż ograniczyła się do paru drobnych partyj, a ceny nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę białą od 9·40 do 9·75; za czerwoną od 9·45 do 9·80; za żółtą od 9·40 do 9·70; za żyto od 8·40 do 8·60; za jęczmień browarny od 7·85 do 8·85; na paszę od 7·— do 7·25; za owies od 8·00 do 8·40; groch od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 13 lutego.

(Z) Silne osłabienie zwyżkowej tendencji na wczorajszej wieczornej giełdzie ustąpiło wprawdzie po części dziś rano, lecz o ile uspokoiły się umysły większych spekulantów, którzy przejrzeli, że berlińskie alarmy nie są niczem więcej, jeno fintami kontrminy, o tyle przejawiało się dziś pewne przygnębienie w szeregach drobnych spekulantów. Oni to, nabrawszy zobowiązań po nad własne siły, przekonali się, że bez częściowego ulżenia sobie tego ciężaru, mogą być przy lada silniejszem cófnięciu się kursów narażeni na ogromne straty. W obec tego woleli oni wycofać się dziś z znacznie mniejszemi stosunkowo stratami, rzucali na sprzedaż znaczne partje papierów, a ruch ten mimo obniżenia stopy procentowej przez bank austro-węgierski, co zwykło podniecać akcję zwyżkową, i pomimo zapowiedzianej konwersji pryorytetów Alpiny, tak działał deprymująco, iż wbrew wysiłkom wielkich spekulantów obniżył się poziom kursowy całego materjału, a obniżki przejawiły się najsilniej w papierach przemysłowych, z pośród których węgierskie Waffeny straciły dziś 6 zł. z wczorajszego kursu, lecz również silnie spadły także akcje czerniowieckie, bowiem w przeciągu dni kilku straciły przeszło 5 zł.

Waluty i dewizy trzymały się z rana bardzo wysoko, następnie potaniały wraz z rublami.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 320·75, węgierskie 350·—, Anglobanki 166 70, Uniony 259·25, Bankvereiny 124·50, Landerbanki 237·75, Ludwiki 187·75, Czerniowieckie 230·50, Renta papierowa 88·85, srebrna 88·75, austrjacka złota 110·70, papierowa 101·85, węgierska złota 103·25, papierowa 99.30. Ruble 1·28¾.

Telegramy „Przeglądu“.

Wadowice 15 lutego (pryw.) Oskarżony Klausner zachorował, skutkiem czego odroczono rozprawę do poniedziałku. W poniedziałek rozpocznie prokurator dr. Ogniewski swą mowę.

Gałac 15 lutego (pryw.) Z Bułgarji nadeszły tu wiadomości o niepokojach wybuchłych na prowincji. W kilku wypadkach przyszło do krwawego starcia z żandarmerją. Prawie wszyscy młodzi oficerowie są usposobieni russofilsko i oświadczają w poufnych rozmowach z obywatelami, że nie chcą mieć szefem „węgierskiego porucznika honwedów“. Są to przeważnie wychowańcy rosyjskich junkierskich szkół. Starsi oficerowie i żołnierze stoją przy rządzie. Gdzie niegdzie duchowieństwo podnieca do buntu. Niepokoje wywołują „zawłoki,“ których w Bułgarji bardzo dużo. — Pijaństwo między nimi ogromne. Rozsiewają wieści, że w marcu przyjdą wojska rosyjskie.

Wiedeń 15 lutego. Rząd przedłożył dziś w Radzie państwa projekt ustawy, dotyczącej ugody zawrzeć się mającej z reprezentacją krajową Galicji co do uregulowania stosunku państwa do funduszu indemnizacyjnego.

Nadto przedłożył rząd projekt ustawy, dotyczący zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa dla niefideikomisarnej większej własności w Czechach.

Wiedeń 15 lutego (pryw.) Projekt do ustawy w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego zawiera następujące postanowienia:

art. 1) Upoważnia się rząd państwa do zawarcia z Galicją umowy, mieszczącej się w załączniku;

art. 2) Dodatek roczny w kwocie 2.625,000 zł. wypłacony przez skarb państwa w latach 1883 do 1889 na rzecz funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej Galicji, należy rozliczyć w ten sposób, że z tej sumy kwota 2,100,000 zł. ma być uważana jako bezzwrotna subwencja, dalsza część 325,000 zł. jako zwrotna bezprocentowa zaliczka państwowa, pozostała zaś reszta 200,000 zł. jako nadpłata. Spłata powyższej bezprocentowej zaliczki państwowej, powstałej z rocznych sum po 325,000 zł. ma nastąpić w terminie umową ustanowionym. Natomiast postanowienie warunków co do zwrotu nadpłat, przez skarb państwa uskutecznionych, a ogółem 1,400,000 zł. obecnie czyniących, zastrzega się aż do osobnej umowy, i do tego też rząd upoważnia się niniejszem;

art. 3) Moim ministrom skarbu i spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Dołączony do tego projektu ustawy zarys umowy opiewa w streszczeniu następnie:

1) Zaliczki udzielane przez skarb państwa galicyjskim funduszom indemnizacyjnym i bezprocentowe dodatki, wypłacone im po dzień 31 grudnia 1882 z zastrzeżeniem prawa do zwrotu, zostają w ogólnej sumie 75,172,500 złr. odpisane; 2) na lata 1883 do 1897 przyzwala się w miejsce dodatku państwowego w sumie 2,625,000 zł. uiszczanego od roku 1857 — bezzwrotna roczna subwencja w kwocie 2,100,000 zł. i roczna zwrotna bezprocentowa zaliczka państwowa w kwocie 325,000 zł.; 3) resztę należytości indemnizacyjnych, wypadających po odliczeniu subwencji i bezprocentowej zaliczki, ma kraj spłacić skarbowi państwowemu przez dodatki do bezpośrednich podatków; 3) kraj obowiązuje się spłacić państwu owe bezprocentowe zaliczki w ustępie 2 wymienione, po uskutecznionej amortyzacji obligów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji, w ciągu 3 lat, od 1899 począwszy, w kwartalnych ratach z dołu; 5) jeśliby skutkiem ubytku w dochodach z dodatków do podatków, rzeczone fundusze nie mogły odpowiedzieć zobowiązaniom swoim, udzielać takowym będzie skarb państwowy, w miarę należycie udowodnionej potrzeby, zaliczki zwrotne po 5% oprocentowane. Zaliczki te mają być zwrócone wtedy, gdy pobory roczne tych funduszów wykażą nadwyżkę; 6) tak samo jest kraj obowiązany, ustanowić i ściągać dodatki do podatków w dalszych 3 latach po dokonanej amortyzacji obligów indemnizacyjnych, a to celem dopełnienia zobowiązania swego co do spłaty bezprocentowych zaliczek państwowych w ratach w ust. 4 postanowionych; 7) Po konstytucyjnej aprobacie tej ugody, administrację gal. funduszów indemnizacyjnych obejmie tameczna reprezentacja krajowa pod takiemi samemi warunkami, jak to się stało w innych krajach koronnych: — 8) ugodę powyższą, w dwóch równobrzmiących egzemplarzach wygotowaną, podpiszą: — minister skarbu, marszałek krajowy i 2 członków Wydziału krajowego.

Wiedeń 15 lutego. Izba posłów przyjęła w specjalnej debacie po większej części bez zmiany projekt ustawy o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych żydowskich stowarzyszeń religijnych. — Również przyjęła izba projektowaną przez komisję rezolucję, wzywającą rząd, aby popierał utworzenie zakładów dla kształcenia rabinów i izraelickich nauczycieli religji.

Rzym 15 lutego. Rząd przedłożył izbie projekt obowiązkowego ubezpieczenia robotników na wypadek kalectwa przy wykonywaniu zawodnej pracy. Według projektu, pracodawcy płacą $^{9}/_{10}$, a sami robotnicy $^{1}/_{10}$ premji asekuracyjnej.

Sofja 15 lutego. Uwięziony niedawno rosyjski poddany Naidin został puszczony na wolność, ponieważ nie znaleziono żadnego dowodu, że on należał do spisku Panicy. Kałopkow znajduje się jeszcze w Ruszczuku.

Berlin 15. lutego. Rozkaz gabinetowy cesarza o organizacji korpusu kadetów podnosi przedewszystkiem potrzebę religijnego i moralnego wychowania, tudzież potrzebę nauki historji nowoczesnej, zwłaszcza historji Niemiec, specjalnych geograficznych znajomości kraju ojczystego, przy czem należy mieć wzgląd przedewszystkiem na dzieła pisarzy niemieckich.

Przy nauce języków obcych należy mieć na względzie praktyczny użytek z tej nauki. — Drugi rozkaz gabinetowy zawiera postanowienia o karach na przełożonych za złe obchodzenie się z podwładnymi.

Lizbona 15 lutego. Policja rozwiązała tutejsze stowarzyszenie studenckie jako podejrzane o aspiracje republikańskie i skonfiskowała wszystkie jego papiery.

Berlin 15 lutego. Przy otwarciu rady stanu miał cesarz przemowę, w której oświadczył, że życzeniem jego jest opinię rady stanu w sprawie zarządzeń, jakieby przedsięwziąć należało celem lepszego uregulowania stosunków stanu robotniczego, usłyszeć pierwej, zanim odnośne projekta ustaw przedłożone zostaną ciałom prawodawczym.

Cesarz wyliczył zadania rady stanu. Przedewszystkiem należy zabezpieczyć robotnikom ochronę przeciw dowolnemu i bezgranicznemu wyzyskiwaniu ich siły roboczej. Tu należy wziąć pod rozwagę, ile potrafią znieść przemysłowcy bez szkody, skutkiem tych surowszych postanowień na korzyść robotników a zwiększających koszta produkcji.

Jako bardzo ważne uważa cesarz ustanowienie formy, w jakiej robotnicy przez swoich reprezentantów brać mają udział w działalności wspólnej, tudzież to, ażeby władze państwowe miały dokładne wiadomości o położeniu robotników. Cesarz podniósł osobliwszą doniosłość tych kwestyj, które stoją w związku z zainicjowanem przez niego uregulowaniem spraw robotniczych.

Kończąc swą mowę oświadczył cesarz, że jakkolwiek państwo nie jest w stanie zaprowadzić wszystkich pożądanych ulepszeń, a kościół i szkoła mają w tej sprawie szerokie pole do działania, to jednak można zaspokoić przynajmniej uzasadnione żądania ludu pracującego, a jeżeli się to uda, wówczas rada stanu pewną być może wdzięczności cesarskiej i uznania całego narodu.

Radzie stanu poczynione zostaną bezzwłocznie odnośne projekta.

Referentem zamianowany został naczelny burmistrz frankfurcki Miquel.

Posiedzenia sekcyjne rozpoczną się dnia 26 lutego.

Paryż 15 lutego. Księciu Luynes'owi, za jego wczorajsze zachowanie się na studenckiem zebraniu, odebrano pozwolenie widywania się z księciem orleańskim w więzieniu.

Według dziennika *Temps,* rząd postanowił nie odnawiać francusko-tureckiego traktatu handlowego, który się kończy 13 marca, a to dla tego, że nie chce wchodzić w żadne nowe zobowiązania w przeddzień terminu, w którym wygasną wszystkie inne zawarte przez Francję handlowe traktaty

Metz 15 lutego. Na podstawie ustawy prasowej zakazano wydrukowania wielkopostnego listu pasterskiego tutejszego biskupa.

[illegible]

Konkurs

W myśl uchwały VII Walnego Zgromadzenia Towarzystwa leśnego galicyjskiego z dnia 29 sierpnia 1889 rozpisuje się *konkurs na premiowanie dwóch najlepszych oryginalnych prac piśmiennych z dziedziny gospodarstwa leśnego w języku polskim.*

Wybór tematów przysłuża autorowi, chociaż byłoby do życzenia ażeby tematy odnosiły się do stosunków i potrzeb krajowych.

Prace premiowane zostają własnością autorów; i tak premiowane jak i nie premiowane zostaną zwrócone autorom.

Za *pracę najlepszą* wyznacza się 100 złr., za *drugą* 50 złr.

Ubiegający się o nagrodę *musi być członkiem* Towarzystwa leśnego galicyjskiego i winien nadesłać pracę do premiowania *najdalej do końca lipca 1890,* do Wydziału Towarzystwa (plac Chorążczyzny l. 4.)

Prace konkursowe zaopatrzyć należy pewną dewizą, a nie podpisem autora; w osobnej zaś kopercie zapieczętowanej, z tą samą dewizą na wierzchu, mieścić się ma nazwisko autora.

Z Wydziału Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

We Lwowie dnia 15 stycznia 1890.

Henryk Strzelecki wiceprezes. *Romuald Makarewicz* sekretarz.

Przyjechali do Lwowa
15 lutego 1890.

HOTEL GEORGA. A. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Niezabitowski z Laszek. K. hr. Łubieński z Krakowca. J. Frommel z Pawłosiowa. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Baier z Przybysza.

HOTEL ANGIELSKI. B. Augustynowicz z Woszczaniec. F. Opolski z Monasterzyc. W. Swiszczowski z Gródka. A. Krasuski z Druzkowa. J. Bejzym z Porudna. H. Dünnebier z Berdyczowa. L. Radziejowski z Korszmina.

HOTEL LANGA. A. Brodowski z Krakowa. Z. Smoleński z Poznania. G. Krajewski, K. Borowiecki z Tarnowa. M. Michałowski z Krosna. W. Kowalewski z Krosna. W. Kowalewski z Zdakowa. K. Jaśkiewicz z Dąbrowicy. B. Guzikowski z Wołynia. L. Makowiecki z Podola ros. J. Glosser z Rokiciwy. P. Krawczyński z Ludzimierza. E. Pollak z Pragi. J. Gross, M. Sachs, A. Beer z Wiednia. Dr. Goldberg z Brodów.

Z zbożowych targów.

15 lutego	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 90	9 25	50	9 40	8 90	9 65	8 80	8 75
Żyto	7 85	7 50	7 —	7 5		7 6	7 —	7 60
Jęczmień	7·75	8 —	6 —	8	6 50	8 75	6.50	8 —
Owies	-	7 5	— —	7 —	7.—	—	6.50	7 20
Groch	8 50	9 5	7 —	11 —	7 —	12 —	7 —	11.50
Wyka	6 50	6 75	4 8	5 2	0 —	0		—.—
Rzepak	5 —	5 25	6	16 —	6 —	16 70	16 —	16 —
Chmiel	— —	—						—
Konic. czer.	55	55	36	50	40	55	36	50
Konic. biała				—	—	—	—	—
Okowita	11·50	11·75		—		—		—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

U[illegible]sobienie [illegible]. Transakcie nieliczne.

Lwów. Z Izby handlowej 15 lutego 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	187	50	190	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	232	—	235	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	300	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	35	102	35
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	105	90	106	90
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94	40	95	40
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	93	50	94	50
3. Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	55	—	58	—
„ „ „ „ (d) 5 2	6	—	49	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	30	105	30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	25	98	25
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	60	92	60
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	36	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.49		5.59	
Dukat cesarski	5.56		5.66	
Napoleondor	9.42		9.52—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9.75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.27½		1.29½	
100 marek niemieckich	57.85		58·85	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 lutego godz. 1. min. 50

Akcje kredyt.	321.50	Węg. kolej półn. wschodn.	191 25
Alpiny	107.75	Wiedeńskie losy kom.	143.50
Kredyty węg.	351.50	Akcje tyton.	114·75
Anglobanki	167 70	Gal.obl.indem.	104 50
Uniony	259.75	Elbethale	222.75
Ludwiki	189.75	Länderbanki	239.80
Nordbany	262.50	Renta zł. węg.	103.60
Lombardy	134.50	Bankvereiny	124.80
Losy tureckie	36.10	Renta węg. pap.	99.30
Staatsbahny	216.—	Ruble	128 75
Czerniowieckie	233 —		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe
Podług zegaru lwowskiego (od [illegible] października 1889.)

Do Lwowa przychodzą	Pociąg pośp. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	[illegible]	6	9 28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	10	2·36	6·23
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8.05	9·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławoczne i Stryja		9 [illegible]		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·31
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	4·30	7·20	8 30
Do Podwołoczysk	4·11		9 [illegible]	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 23	7·—	10 [illegible]	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·2[illegible]		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocz. i Suchej		[illegible]·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

52)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Cały ten gwałt wykonany został z taką szybkością, że Sartilly leżał już w rynsztoku, gdy dwaj agenci ukazali się na progu. Dostrzegłszy go w obrotach z dwoma ludźmi, rzucili się całym pędem na nich. Bandyci duszący wice-hrabiego, zaskoczeni z tyłu, w chwili, gdy chcieli dokończyć zbrodni, podnieśli się szybko, chcąc z razu dać odpór, ale wnet zmienili zamiar. Po kilku kułakach danych i wziętych, puścili się całym pędem ku ulicy Petits-Augustins, a agenci, nie troszcząc się o Sartillego, który i tak niezdolnym był ruszyć się z miejsca, pogonili za nimi.

Wice-hrabia, podniósłszy się z trudnością, słyszał tylko krzyk: Łapaj, chwytaj! oddalający się coraz bardziej. Kiedy nareszcie przyjść zdołał do oddechu, wszelki hałas już ustał. Pozostał sam i panem swojej woli; osądził przeto, że wizytę w prefekturze może oddać kiedyindziej, teraz zaś lepiej uczyni, gdy wypocznie w domu, zawiadomiwszy tylko policję o tym wypadku. Czuł się nadzwyczaj osłabionym. Zdawało mu się, że rana zaledwo zagojona, otwarła się na nowo, i już wyrzucać sobie począł swoję nieroztropność. — Jak na pierwsze wyjście po chorobie, nie mam szczęścia — mruknął sam do siebie, biegnąc jak mógł najprędzej ku ulicy Sekwany.

W miarę jak szedł, siły go opuszczały tak, że wkrórtce zmuszony był oprzeć się o mur, ażeby nie upaść. Przez chwilę chciał wrócić do domu Jottrata i prosić tam o pomoc agenta, którego pomocnicy tak mu w czas przyszli na ratunek, ale cofnął się pomyślawszy o tej izbie smrodliwej i dymnej. Przyszło mu jednak na myśl, że Chateaubrun mieszka stąd niedaleko, i że zapewne u niego otrzeźwi się łatwo i wzmocni, zanim do domu powróci.

Sartilly, odwiedzając Jottrata, umyślnie nie wziął powozu. Wziął tylko fiakra, którego zostawił, jak sobie teraz dobrze przypomniał, na rogu ulicy Sekwany i Mazarine. Dowlókł się przeto aż tam, obudził na pół śpiącego dorożkarza i kazał się wieść na quai d' Orsay, gdzie kapitan zajmował antresolę w głównym domu.

Szczęśliwym wypadkiem, Chateaubrun, zazwyczaj o tej porze kończący obiad w klubie, został tego wieczoru u siebie, popijając herbatę. Jadł bowiem obiad w sąsiedztwie, gdzie pułk jego stał kwaterą.

Od pojedynku, w którym służył za świadka przeciw panu de Dohna, rotmistrz, który dotąd był tylko zwykłym znajomym Sartillego z klubu, okazywał mu teraz przywiązanie prawdziwego przyjaciela. Prawie nie opuszczał rannego, który też odwzajemniał mu się przyjaźnią i zwierzaniem się z wielu swoich tajemnic. Więc kiedy wice-hrabia wszedł do jego fumoaru, rotmistrz krzyknął ze zdziwienia:

— Ty tu Edmundzie! mnie poświęcasz pierwszą wizytę! Wybornie!... nie, nie wybornie; źle bardzo! pocoś wyszedł z domu, kiedy lekarz zakazał? — a zwłaszcza o tej godzinie!

— Masz najzupełniejszą słuszność, mój drogi — odrzekł Sartilly — a kiedy się dowiesz, że pozwoliłem się więzić i dusić za gardło, będziesz krzyczał jeszcze mocniej.

— Co, co?

— Daj mi najprzód usiąść, bo ustać nie mogę.

— Co ci się stało na Boga?

Sartillly opowiedział mu krótko wszystkie swoje przygody z ulicy Marais. Rotmistrz miał już podejrzenie na pana de Noreff co do losu Rogera Mensignac, po pojedynku zaś zniknięcie owej książki było punktem wyjścia wszelkich między obydwoma zwierzeń, lecz o Jottracie nie mówili nigdy.

— Mój drogi — rzekł rotmistrz, kiedy już tamten skończył — źleś postąpił dwa razy dziś w wieczór.

— Dla czego?

— Najprzód, żeś wyszedł sam, będąc zaledwo na wyzdrowieniu, i wiedząc o takim wrogu, jakim jest de Noreff. Dwa razy już o mało cię nie zabili, za trzecim razem zabiją cię na pewno. Potem źleś uczynił, biorąc do pomocy ajenta policyjnego, bo się przez to narażasz na tysiące nieprzyjemności.

— Lecz co począć? Wszak widzisz, że nic nie możemy wskórać. Mamże pozwolić na zbańbienie nazwiska... Rogera?

Sartilly chciał wymówić imię Joanny, co rotmistrz doskonale zrozumiawszy, zamilkł dyskretnie. Rzekł jednak potem:

— Bądźcobądź strzegłbym się zawsze ludzi, których rzemiosłem jest szpiegostwo.

— Lecz mnie się zdaje, że i ten biedak wpadł w zasadzkę. Zapewne wiedziano, że ma mi być pomocny i chciano się go pozbyć.

— Z czego o tem wnioskujesz? i dlaczegożby ten agent, któregoś tak polubił, nie miał jeść z dwóch talerzy? Kto wie, czy dwóch tych łotrów, co cię napadli, nie wysłał on właśnie?

— Może być wreszcie, ale sam nie dam sobie rady.

— Mój Edmundzie — rzekł rotmistrz uroczyście — mam ci coś zaproponować.

— Zgadzam się z góry na wszystko.

— Szukasz pomocnika, dla czegożbyś nie miał wziąć żołnierza?

— Którego?

— Mnie do djabła! mnie, który od ośmiu dni zacząłem się wprawiać w pomaganiu. Czy wiesz ty o tem, że ja już pysznie szpieguję?

— Ty, kochany Chateaubrun?

— Ja we własnej osobie. Zdaje się, że miałem już do tego pewne zdolności, a gdy ci powiem, com odkrył, zadziwisz się niepomału.

— Cudownie! mów tylko!

— Najprzód, wiem z dobrego źródła, że pan de Dohna i dwaj jego towarzysze, którzy drapnęli, nie dając mi czasu do natarcia im uszu, są łotrami ostatniego gatunku i że owa misja ich dyplomatyczna nigdy w rzeczywistości nie istniała.

— Domyślałem się...

— Potem znam tych zbójców, którzy cię zabić chcieli na ulicy de Neuilly w wigilją pojedynku.

— Ah, gdybyś się nie mylił!

— Nie mylę się, zaręczam ci i mam dowód, że dwóch z tej bandy należy do służących pana de Noreff. Co do trzeciego, uzupełnię jeszcze moje informacje. Zatem, mając już tę próbkę moich zdolności, chceszże mnie na swego pomocnika? Jeśli chcesz, wezmę urlop miesięczny i rozpoczniemy walkę we dwóch.

Wicehrabia podał mu rękę z serdecznością, mówiąc:

— Zgadzam się najchętniej.

— Wybornie! — zawołał Chateaubrun — rozpocznę od jutra, a na debiut dam ci może wiadomość o straconym tomie „Historyj prowincji Normandji.“

— Znalazłeś podobny w bibliotece publicznej?

— Nie; w bibliotekach nie powiodło mi się, a przyznam się też, że biblioteki nie są moją słabą stroną — odrzekł skromnie rotmistrz. — Zresztą zdaje się, że ta piekielna księga stała się nadzwyczaj rzadką, bo jej nigdzie nie ma. Ale sądzę, żem wynalazł naszego złodzieja z lasku Bulońskiego.

— Być-że to może?

— Jest prawie pewnem, a zresztą i ty już trochę wiedziałeś o tem.

— Zkądże?

— Jakto? czyż ci panna de Mensignac nie powtórzyła tego, com jej powiedział, gdym był u niej dziś o piątej godzinie?

— Gdzież mi miała powtórzyć? Wszak wiesz, że jej towarzyszka, miss Georginja, chorą jest już od ośmiu dni, skutkiem czego panna de Mensignac nie może przyjść sama do mnie. Żadne pchnięcie szpadą nie przełamie pewnych reguł światowych.

— Lecz miss Georginja była najzdrowszą dzisiejszego wieczoru, bo mnie przyjęła w salonie wraz z panną Joanną; sądziłem przeto, że ją odprowadziła do ciebie.

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Fiołek. Oczekuję Cię niecierpliwie, chciałbym z Tobą mówić. Bądź zdrową.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.